

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 28 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 7 K. 10 h. wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Język państwowy niemiecki w Austrii.

(A.) Dzienniki sobotnie doniosły, że „Związek wszechniemiecki“ w Izbie poselskiej wypracował projekt prawa, ustanawiającego język niemiecki jako państwowy dla całej Austrii. Po tym pierwszym akcie ma nastąpić drugi: Wezwanie stronnictw niemieckich wolnomyślnych (to jest postępców i narodowców), by zechcieli przystąpić do wspólnych narad nad projektem.

Jak się zachowają stronnictwa niemieckie wobec projektu Schönerera? Nie można ani na chwilę wątpić, że czy w ten, czy w inny sposób użyczą mu swego poparcia. Dr. Koerber wymaga od stronnictw słowiańskich cofnięcia wszelkich choćby najbardziej pilnych żądań narodowych, wymaga w imię racji stanu, dla dobra państwa; tymczasem stronnictwo rządowe, jakim są dzisiaj bezwarunkowo Niemcy z lewicy, zamiast się stosować do takich samych wymagań, rzucają teraz płonącą pochodnię wojny już nie tylko w sam środek parlamentu, ale między lud Austrii. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rozpoczęcie przez Niemców kampanii parlamentarnej o uchwalenie języka państwowego niemieckiego roznieci burzę w chwili obecnej, gdy dr. Eisenkolb woła: „Niemcy zdążają do panowania nad światem“. Ten krok pobudzi ludy słowiańskie do zaciętego i koniecznego oporu. Rezultatem więc będzie niesłychane zaognienie stosunków wewnętrznych austriackich i walka na całej linii. A wina za tę katastrofę spadnie na pozornie bezstronnego dra Koerbera, ponieważ to on właśnie zniżyłm ustępem w mowie tronowej z 4 lutego 1901 roku rozbudził apetyt niemiecki w tym kierunku, zaznaczając przychylną rolę dla języka państwowego niemieckiego.

Jak się przedstawiają widoki powodzenia owego projektu w parlamencie? Czesi, Słowacy, Rusini, a nawet Rumuni — jak słyszeliśmy niedawno — zastrzegają się stanowczo przed wycisnięciem na Austrii znamienia germańskiego przez obwołanie języka niemieckiego językiem państwowym.

Inaczej przedstawiają się stosunki w Kościele polskim. Większość Koła jest przeciwną językowi państwowemu niemieckiemu, podobnie jak inne narodowości niemieckie w Austrii.

Pewna grupa Koła polskiego przecież rozumuje inaczej. Język polski urzędowy wewnętrzny i zewnętrzny, prawie we wszystkich gałęziach służby publicznej galicyjskiej, ma za podstawę prawną rozporządzenie cesarskie, oparte na uchwale gabinetu z r. 1868 roku. Wiadomo z dziejów wewnętrznych tego gabinetu, że owa uchwała przeszła jednym głó-

sem większości, głosem ministra bez teki, dr. Jana Nepomucena Bergera. Prawnie jest to podstawa krucha. Rozporządzenie można rozporządzeniem odwołać. Rękojnię tworzą jedynie prawa zasadnicze. Owa grupa zatem rozważa, czy nie należałoby pomiędzy Niemcom w uchwaleniu języka państwowego niemieckiego pod warunkiem, by ta zmiana konstytucji gwarantowała również utrzymanie po wieczne czasy obecnego stanu językowego w Galicji.

Ani na chwilę nie chcą powątpiewać w szczerą intencję patryotyczną owej grupy. Pozwolą przecież owi panowie, że im wykażę dwa błędy kardynalne, tkwiące w ich rozumowaniu i w ich planie. Przede wszystkim byłoby omyłką fatalną wydawać innym słowian na łup niemieczenia. Nie mamy prawa, my, Polacy, zmieniać Austrii na państwo niemieckie i pomagania Niemcom do uprawnienia hegemonii nad Czechami i Słowaczami, nad naszymi braćmi na Śląsku.

Alc, powiedzą nam: pierwsza miłość od siebie! Ów modny obecnie egoizm narodowy nakazuje nie oglądać się na los Czechów i Słowaczów, lecz zabezpieczyć nasamprzód własne położenie. Pozornie argument słuszny, ale tylko pozornie. Samolubstwo narodowe ma wtedy rację bytu, jeżeli przynosi rezultaty trwałe. Czy w tym wypadku może być mowa o trwałości? Wszak program Schönerera w Linczu jedynie dlatego domaga się wyodrębnienia Galicji, by oddzielnie zjeść nasamprzód Czechów, a potem nas, podczas gdy dzisiaj czworobok słowiański wilki wszechniemieckie szarpia, nie mogąc go rozbić. Podobnie stałoby się i w niniejszym wypadku. Zagwarantowaliby nam z ochotą dzisiejszy stan językowy, by w lat trzydzieści, czy pięćdziesiąt, gdy już żył słowiański krajów zachodnich, padnie ofiarą, zabraknie z kolei i do nas. Czy wówczas moglibyśmy się bronić, my mniejszość? Polityka jest między innymi i sztuką zabezpieczania sobie przyszłości. Dla naszej przyszłości narodowej byłoby wróżbą fatalną, gdyby Austrija została oficjalnie państwem niemieckim i pozyskała prawo, podobnie jak dzisiaj Prusy, urabiania obywateli na Niemców w imię celów i potrzeb państwowych.

Zresztą pod tym względem Galicja ma już bolesne doświadczenia i wie, jak postępowały władze w epoce, gdy Austrija uważała się za państwo niemieckie.

W razie tedy roztropnej postawy Koła polskiego wniosek wszechniemiecki nie ma widoków przejścia w parlamencie nawet, gdyby go poparli katolicy niemieccy z dr. Kathreinem na czele, z tymże dr. Kathreinem, który coraz to jawniej

śpiewa na nutę wszechniemiecką i nie zawahał się zakończyć rozprawy generalnej nad budżetem austriackim hymnem na cześć cesarza niemieckiego. Niemców bowiem bez względu na programy i wyznanie, wszystkich co do jednego ogarnia mania wielkości. Wszyscy, ciszej, lub głośniejszej wołają tak, jak wołał w piątek dr. Eisenkolb, żaba o głosie dzwonu:

— Niemcy zdążają do panowania nad światem pod pełnem chwały przewodnictwem Hohenzollernów!

Tym razem przecież nawet pomoc dr. Kathreina nie zmieni wniosku wszechniemieckiego w prawo. Ów wniosek bowiem zmienia konstytucję. Zmianę konstytucji Izba poselska i Izba panów mogą uchwalić jedynie większością dwóch trzecich głosujących. Niemcy sami takiej kwalifikowanej większości nie posiadają, nawet dzięki geometrii wyborniej Schmerlinga.

„Die Zeit“.

(Towarzystwo komandytowe „die Zeit“. — Spółka z „Frankfurter Zeitung“. — Dr. Kanner. — Współzawodnicy „Neue freie Presse“. Będzie ruch w prasie wiedeńskiej).

Nasz korespondent wiedeński (A.) pisze:

Wiedniowi przybędzie nowy wielki dziennik. Tygodnik socjalno-polityczny *Die Zeit* przeobrazi się niebawem w gazetę, wychodzącą dwa razy dziennie. Piątkowa *Wiener Ztg.* ogłosiła, że minister spraw wewnętrznych pozwolił pp. prof. Singerowi i literatowi dr. Kannerowi na utworzenie towarzystwa komandytowego „Die Zeit“. Owo towarzystwo będzie właścicielką gazety i zakładów typograficznych z nią związanych.

Zdaje się, że poza tym towarzystwem będą stali właściciele i członkowie spółki, wydającej *Frankfurter Ztg.*, dziennik wybornie redagowany i posiadający daleko lepszą obsługę telegraficzną, niż cała prasa wiedeńska. Dr. Kanner był szeregiem lat korespondentem wiedeńskim owego dziennika.

Przed rokiem poróżnił się z wydawcami; podobno jednak teraz znówu nastąpiło zbliżenie. Gdyby telegramy, zwłaszcza bałkańskie, *Frankfurter Zeitung* ukazywały się równocześnie i w *Die Zeit*, byłoby to wielką zaletą nowego dziennika.

Jakie stanowisko zajmie nowy dziennik wobec spraw polskich i narodowości polskiej? Jeżeli takie same, tak tygodnik *Die Zeit*, należy żałować. Dr. Kanner, sam galicyjanin, jest dla Polaków wrogi

Na str. 9 i 10 Tygodnik przyrodniczo-techniczny: „Ze świata postępu techniki“, „Nasi technicy, a drogi wodne“, „Lotność metali“.

Fejleton: „Przy drodze“, powieść Hermana Banga. Z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dalszy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Czy na to czekał jego książęca mość czekać?!
— Coż acan imaginujesz sobie?!..
— Więc nie dość waszej książęcej mości było, żeś przed chwilą tam... z lekkim sercem zelżył niewinnego?!..

— Mości Zabielski!..
— Jeszcześ mu chciał zapłacić!.. Zdawało się waszej książęcej mości, że ja siedzę tutaj, aby ostrzedzenia swoje sprzedawać... a teraz za oplwanie, za hańbę wezmę datek!... supponowałeś mości książę, że dla ubogiego szlachcica starożą dwieście dukatów, bo mitrę możnaby za tysiąc do honoru przywrócić!.. Także mam rozumieć!..

Poniatowski zbliadł. Szaniecki doskoczył do Zabielskiego.

— Mityguj się!.. Bacz do kogo mówisz!..
— Czegóż więc żądasz?! — rzucił ostro Poniatowski.

— To ja raczej powinienem zapytać!.. Mnie niczego nie trzeba! Coście mi wzięli, tego nie wróćcie!.. Nie chce żadnych łask! Jeżeli miał coś uczynić, to nie dla generalności, nie dla zwierchności! A teraz jeno odejść stąd choć coperdziej...

Poniatowski podsunął się szybko do Tadeusza i wziął go za rękę.

— Nie, tak odejść ci stąd nie dam! Wyświadczyć mi łaskę! Daj, niech mogę uczynić coś dla ciebie!.. Serce przez ciebie przemówiło!..

— Nie — nie zupełnie!..

— Więc zostań przy mnie!.. Za przyjaciela choć ciebie mieć!.. Zapomnij!..

— Dziękuję waszej książęcej mości! Zaszczytu nie mogę przyjąć!..

— Masz zatem moje słowo na to, że gdyby ci Poniatowski czemkolwiek mógł dopomóc... jaw się! Z otwartymi rękoma będziesz przyjęty, uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy! A nie dajiesz czekać długo, bo mi słowa twoje kamieniem na sercu zaciężyły!..

Poniatowski oddalił się. Szaniecki rzucił się na szyję Zabielskiemu.

— Bodaj cię!.. Toś mu zadał! Takiej cholery, żeś się u ciebie nie spodziewał!.. Dawaj gęby! Dobrze mu tak — niech wie na drugi raz!.. Mitygowałem cię, boś się tak nasrożył, że myślałem!.. No, a widzisz, gdybyś był mu ubliżył, to... tam do licha głupstwo by się stało! W nim jakby dwóch ludzi. Spójrzysz, przed tobą książętko pyszne, wymuskane, wychuchane, wycackane, kapryśne a nadęte — a czasem jak ci usta otworzy, to z niemi razem i serce gorące, proste, otwarte, żołnierskie zgola!.. Wiesz, ja tam za nim nie jestem... a i z jego dowództwa nie wiele sobie obiecuję, bo gdzie jemu do naszego generała! Ani myśli!.. Chociaż on czasem tak człowieka zajędzie, że bodaj na nieć by cię potem wziął

i na koniec świata zaprowadził!.. Powiadają, jako król nieboszczyk miał tę samą zdatność, tylko, że na złe ja obracał, bo jak raz koronę uchodził, to już mu się ona na fałszywość przemieniła!.. Aleś czekał choleryk! Senator a generał nie każdy tak by potrafił!..

— Do żywego dopiekló! — bąknął pan Tadeusz, bynajmniej nie radując się z pochwał Szanieckiego, a w głębi prawie żałując swego uniesienia. Sam nie wiedział dlaczego, lecz owa własna jego hardość goryczy go napoiła a żółcią. Tłumaczył sobie, że właśnie tak a nie inaczej powinien był się znaleźć — napróżno. Widział ciągle wpatrzony w siebie ciemnoniebieskie, łzawe, smutne oczy księcia, ciągle jeszcze rysował mu się ten uśmiech gorzki, błakający się w kątach ust Poniatowskiego.

Szaniecki nie dał długo zastanawiać się panu Tadeuszowi.

— No, teraz na kwatery do mnie, a tam zobaczymy! Generał może na noc jeszcze ruszy do Poznania... ja może z nim! Moja rada, jedź z nami, wytechniesz, zapomnisz wkrótce, a tobie tutaj co?!..

— Nie, nie podobna! Wolę tu, bliżej domu! A strach mi pomyśleć, co się tam dzieje!..

— Faramuszeki sam do licha! Jejmość pewno trochę się smuci, ot i cała parada! Przeczekaasz, zawiechasz przejdzie! A kto wie, jeszcze Austriak po skórze weźmie i odda co wzięł, a wtedy!.. Hej!.. Tak, czy owak, na moje wychodzi... wolej ci jechać z nami! Wytechniesz, rozejrzysz się po świecie... a może serce uderzy ci dla żołnierki. Tam do licha, a kto ma, jako ty, zdrowe pięcio, ten iść powinien! W polu rezon! Statysty niech szermują językami, a młodym do szeregu! Ręk trzeba!..

(C. d. n.).

usposobiony w imię tych samych rzekomo liberalnych hasel, których np. w Niemczech jest wyznawcą zarliwym poseł narodowo-liberalny do parlamentu Rzeszy, dr. Sattler.

Dziennik *Die Zeit* ma współzawodniczyć z *Neue fr. Presse*. Jakkolwiek ten ostatni dziennik coraz bardziej się zaniedbuje pod względem redakcyjnym i ma coraz gorsze depesze, to przecież jeszcze i w tych warunkach konkurencja z nim trudna.

W ciągu lat z górą trzydziestu nie brakowało usiłowań w Wiedniu, by złamać wpływ przemożny *Neue Freie Presse* z pomocą nowego wielkiego dziennika. W grudniu 1871 roku założono *Deutsche Zeitung* z wyraźnym celem zwalczania *Neue Freie Presse*. Po 1 października 1873 wydano 276.948 złr. nałaremnie; gazeta nie szła; wreszcie przejął ją 10 grudnia 1873 r. J. H. Wehle na własny rachunek. Wydawnictwo *Wiener Allg. Zeitung*, ukazującej się przez czas pewien trzy razy dziennie, zjadło miliony również bezskutecznie. Próby zelektryzowania starej *Presse* i historia dziennika *Reichswehr* stoją jeszcze żywo w pamięci wszystkich.

Dowcipniej obmyślił zamach na *Neue fr. Presse* hrabia Taaffe, chciał bowiem skupić większość akcyj tego przedsiębiorstwa. Uprzedzili go dzisiejsi właściciele, dr. Barher i Benedikt.

Czy dr. Kanner będzie szczęśliwszym? Że jest publicystą zdolnym i wykształconym, nie ulega wątpliwości. Ale jednostronność, będąca wybitnym znamięm jego umysłowości, będzie mu szkodziła na każdym kroku. To pewna przecież, że pojawienie się *Die Zeit* jako dziennika, pobudzi inne gazety do większej ruchliwości.

Publiczność będzie z tego zadowolona.

Z ziem polskich.

(Z Wołynia. — Komisja kolonizacyjna. — Sekatary pruskie. — Na gimnazjum cieszyńskie).

Piszą nam z Wołynia:

W żadnym powiecie na Wołyniu nie odbywa się tak często zmiana przystawów, jak u nas. Przypisząc to należy łapownictwu rosyjskich urzędników, którzy sport ten uprawiają na wielką skalę. W miasteczku Korcu jeden z przystawów przyznał otwarcie, że musi przyjmować dziesięć procent od ludności miejscowej, gdyż z pobieranej płacy urzędnika wyżyć nie może.

Nowogród wołyński otrzymał niedawno nowego sprawnika; człowieka srogiego i wrogo usposobionego dla Polaków.

Polacy zamieszkali na Wołyniu skazani są na przebywanie w towarzystwie różnych „czynowników“ dla salwowania siebie przed różnymi donosami, których i tak nie brak.

Niedawno przybył tu student Polak, wydalony za pamiętne rozruchy studenckie w Kijowie. Zgraja

tajnych szpiegów postępowała krok w krok za nim, tak że musiał wyjechać za granicę.

Na prywatne zabawy, na zebrania towarzyskie w domach polskich trzeba prosić i miejscowych urzędników, aby ich ewentualnie sobie nie zrazić; obecność ich wywołuje duszną atmosferę.

Przemysł cukrowy podnosi się tutaj z każdym rokiem. Powstają nowe fabryki i już po jednej lub po dwóch spędzonych kampaniach dają wcale pokazywany dochód. Przed trzema laty w miasteczku Korcu wybudował cukrownię hr. Józef Potocki. Cukrownia ta zatrudnia kilkuset ludzi, urządzona z wielkim komfortem, posiada własny szpital dla robotników, aptekę, ambulatoryum, w którym funkcyę lekarza pełni znany w okolicy z prawego charakteru i zaćności p. dr. Szpakowski.

Małżonka znana jest na całym Wołyniu z uczynności dla biednych, bo na równi z mężem często i w nocy śpieszy do chorych ubogich, sama pielęgnuje i udziela bezpłatnie lekarstw.

Pani Szpakowska posiada kolekcję listów Henryka Sienkiewicza, pisanych w czasach studenckich do jednej z bliższych mu osób. W owym czasie Sienkiewicz bawił w Korcu, gdzie zwiedził ruiny starego zamczyska, o którym wspomina w trylogii, jako o chwilowym pobycie Skrzetuskiego.

Poznańska komisja kolonizacyjna pracuje chwilowo znowu w Turyngii i to z wielkim naciskiem. Pewien sekretarz komisji kolonizacyjnej objeżdża Niemcy, głosząc wszędzie wykłady na temat o kolonizacji.

O wykładzie jego w Rogaetz, w Starej Marchii (Altmark) rozpisowały się dzienniki niemieckie, oprócz tego zaś widać w Turyngii i w prowincji saskiej na wszelkich możliwych miejscach ogromne ilustrowane plakaty, za pomocą których komisja kolonizacyjna szuka nabywców dla swych parcel w Poznańskiem.

Na plakatach tych czytamy:

„Niemieccy chłopci i rolnicy nabyć mogą grunta w Poznańskiem lub w Prusach Zachodnich pod nader korzystnymi warunkami. Tak samo mogą je wydzierżawić od król. komisji kolonizacyjnej w Poznaniu, przy ul. Młyńskiej 12.“

Pod tym napisem znajduje się szereg „pięknych obrazów“ przedstawiających kościoły protestanckie, oberże itd. Oprócz tego jest tam wzmianka następująca: „Wszelkich objaśnień udziela bezpłatnie mąż zaufania, pan (następują nazwiska pastarów, urzędników królewskich i t. p. na okręg oznaczony).“

„Pomimo tego — mówi jedno z pism poznańskich — nie tak łatwo przyjdzie komisji kolonizacyjnej znaleźć sobie rzeczywiście odpowiednich i zdolnych kolonistów. Młodzi i dzielni rolnicy z Turyngii i prowincji saskiej kłaniają się uniżenie, gdy mowa o tem, aby się przesiedlili do jakiego zakątka ciche-

go w Poznańskiem lub w Prusach Zachodnich i to jeszcze pod nieustającą kontrolą urzędową komisji kolonizacyjnej. A na mniej dzielnych osadnikach sparzyła się komisja już niejednokrotnie. Procesy przed różnymi sądami i Izdami karnymi w Zachodnich Prusach i w Poznaniu uwidoczniły, że do majątków komisji kolonizacyjnej wkręcił się nielada gatunek osadników.“

Komisja kolonizacyjna, jakiesmy już donosili, zarzuciła swe sieci na powiat węgrowski i wykupuje grunta włościańskie we wsi Niemczyne.

Nie ma dnia, aby z zaboru pruskiego nie doniesiono o jakich większych lub mniejszych sekaturach, skierowanych przeciw Polakom. We wsi Głównie pod Poznaniem zakazano odbycia wiecu w sprawie języka polskiego pod pretekstem obawy przed wrażliwością „wybryków“, jakkolwiek wiadomo wszystkim, że wiece polskie odbywają się w sposób wzorowy, z godnością i spokojem.

W jednej ze wsi powiatu pszczyńskiego na Górnym Śląsku, nauczyciel tamtejszy spostrzegł u chłopca książkę: „Historia i geografia Polski“. Ponieważ chłopiec powiedział nauczycielowi, że książkę otrzymał od dra Kowaleczyka w Katowicach, przeprowadzono rewizję policyjną w domu jego ojca, aby zapobiedz niebezpieczeństwu, grożącemu państwu niemieckiemu.

Rewizję policyjną przeprowadzono także w seminaryum duchownym w Poznaniu. Skutek był ten, że na rozkaz arcybiskupa ks. Stabilewskiego, wydano z seminaryum kleryka Gierladzkiego. Arcybiskup wydał też zakaz czytania w seminaryum *Gonia Wielk.* i to pod grozą natychmiastowego wydalenia.

P. dr. Nestor Buciewicz, lekarz w Warszawie, który już od wielu lat bardzo gorliwie opiekuje się polskiemu gimnazjum w Cieszynie, zasilając je od czasu do czasu darami w pieniądza i książkach, złożył obecnie na rzecz przyszłego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie kwotę 50 tysięcy koron.

Wiec urzędników prywatnych w Przemyślu.

Wiec urzędników prywatnych, który się odbył wczoraj w Przemyślu w sali „Sokoła“ o godzinie 3 po południu, był bardzo poważną manifestacją na rzecz przymusowego ubezpieczenia urzędników prywatnych. Zebrali się przeszło 150 uczestników, urzędników prywatnych wszelkich kategorii z miasta Przemyśla, powiatu przemyskiego i powiatów sąsiednich.

Imieniem reprezentacji miasta powitał zebranych burmistrz dr. Franciszek Doliński, który w wymownych i podniosłych słowach uznał wielką pożyteczność dla społeczeństwa klasy urzędników prywatnych i przyznał słusność jej żądań o zapro-

Kwestye społeczne wieku XIX-go.

W cyklu wykładów p. t. „Wiedza i Życie w XIX wieku“ mówił dnia 7 marca prof. dr. Jan Pawlikowski o „kwestyach społecznych“:

Kwestyą społeczną — powiedział prelegent — staje się każda sprawa społeczna, kiedy albo ukształtuje się w ten sposób, że budzi niezadowolenie szerokich mas społecznych, albo kiedy ona wprowadza się nie zmieniając, ale zmieniając się ludzie, tak, że to, co uważali dotąd za dobre, zaczynają uważać za złe. Wtedy powstaje problem, kwestya, jak to złe usunąć. Pytania powstające w głowie samotnego myśliciela, nie są jeszcze kwestyami społecznymi, te bowiem nietylko że mają za przedmiot społeczeństwo, ale i zadane być muszą przez społeczne masy.

Jednakże i objawy myśli jednostkowej, złożone w dziełach czy nauki, czy sztuki, ważne są dla badacza kwestyj społecznych. Z jednej strony bowiem są one wyrazem pragnień zbiorowych, z drugiej mogą być nasieniem, zapładniającem duszę tłumów. Z takiego stanowiska prelegenta wynika, że małą przypisuje on wagę badaniu teorii społecznych, (które zwykło się łączyć z pewnemi kwestyami społecznymi), na ich treść logiczną. Praktycznie ważną bowiem dla ruchów społecznych jest raczej treść uczuciowa i moc suggestyjna tych teorii. Dlatego trzeba wciągnąć w badanie i te wytwory ducha, które w pierwszym rzędzie moc suggestyjną posiadają, dzieła sztuki.

A dalej wynika z tego stanowiska, że nie o „kwestyi“, ale o „kwestyach“ społecznych winna być mowa. Jeśli się dziś mówi o kwestyi proletaryatu, jakby o jednej kwestyi społecznej, to jest to niebezpiecznym błędem, bo jakkolwiekby ważną była ta kwestya, to nie wolno zapominać, że były, są i mogą być inne, które dzisiaj usunięte na dalszy plan, mogą kiedyś wysunąć się znowu na pierwszy.

Przechodząc do właściwego tematu, przedstawił prelegent najprzód rozwój i znaczenie kwestyi, która pierwszy dobitny i praktyczny swój wyraz, znalazła we francuskiej deklaracji praw człowieka

i obywatela z 1789 roku: „Ludzie rodzą się i pozostają wolni i równi przed prawem“. Z tą chwilą znika z pośród cywilizowanej ludzkości stosunek niewolny, który istniał od początku jej dziejów.

Przedstawił prelegent w szerokich zarysach niewolnictwo, poddaństwo, niewolnictwo kolonialne i dzieje ich zniesienia.

W podobny sposób przedstawił wygaśnięcie przywilejów stanowych dawniejszej epoki. Nie tyle jednak wdawał się w historyczny rozwój, ile w nakreślenie faktycznych i ideowych czynników, które daną kwestyę społeczną wywołały i do jej rozwiązania się przyczyniły.

Następnie zostało poddanem rozpatrzeniu przekształcenie się państwa absolutnego we współczesne państwo konstytucyjne.

Sprawa emancypacji kobiet znalazła uwzględnienie jako część składowa idei zrównania ludzi przed prawem. Nieco szerzej omówiona została kwestya narodowościowa. Występuje ona tam, gdzie prawa narodowości zostały podeptane — dlatego pojawia się w pewnych czasach i pewnych miejscach i niema tego charakteru powszechności jak poprzednie. Ma ona dwie postacie. Raz — w obrębie państwa — jest zastosowaniem zasady wolności do tych właściwości człowieka, które wynikają z jego narodowości, po drugie przedstawia się jako prawo narodu do tworzenia narodowego państwa. Zasada ta była w XIX wieku kilkakrotnie podstawą realnych przekształceń stosunków politycznych. (Grecya, Belgia, Włochy, państwa bałkańskie. O Polsce mówił później w osobnym wykładzie profesor Czermak).

W drugiej połowie wieku wysuwa się na pierwszy plan ta kwestya społeczna, którą zwykło się dziś wprost „kwestyą społeczną“ nazywać. Na miejsce „państwa prawnego“, które ma być tylko stróżem wolności, występuje idea „państwa dobrobytowego“, które ma pozytywnie popierać ludzi w osiągnięciu ich materialnych i moralnych celów, a w szczególności ma w walce o byt otaczać opieką słabszych.

Ideowe protesty przeciwko zasadzie bezwzględnie wolnej konkurencji pojawiały się już wcześniej

w rozmaitej formie; jako kwestya społeczna występuje ta sprawa jednak dopiero z chwilą zorganizowania się mas proletaryatu pod hasłem socjalizmu. Nie wynika z tego aby socjalizm, jeżeli przez niego rozumiemy ustrój kolektywny gospodarstwa społecznego, był dziś rzeczywiście kwestyą społeczną. Przeciwnie teoria ta ma tylko znaczenie pośrednie, taktyczne i jako więźba obudzonych do walki o poprawę bytu mas społecznych.

Ale jako taka ma znaczenie pierwszorzędne. Pod parciem tej siły dokonywa się też doniosła ewolucja postępową ustawodawstwa. Z drugiej strony zaprzeczyc się nie da, że występują równocześnie pewne niebezpieczeństwa, dla zasady wolności zarówno jak dla kultury i że dlatego chwila obecna jest chwilą ważnych walk ideowych i zawiłych problemów.

Wykład swój zakończył prelegent postawieniem pytania, czy rozmaite i liczne — jak widzieliśmy — kwestye społeczne, mają wspólne jądro? Czy dadzą się one sprowadzić do jednej zasadniczej idei, czy przeciwnie są z sobą sprzeczne. Tylko w pierwszym rozumie się wypadku, możnaby mówić o stałej ewolucji i o postępie.

Pierwszym wspólnym rysem wszystkich kwestyj społecznych jest to, co z samego ich pojęcia wynika: usunięcie istniejącego niezadowolenia — zatem dążenie do szczęścia.

Nasuwa się tu jednak pytania dotyczące podmiotu i przedmiotu szczęścia; kto ma być szczęśliwym? czem jest szczęście?

Co do pierwszego, to uczucie szczęścia warunkowane jest ustrojem nerwowym, a zatem szczęśliwem lub nieszczęśliwem może być tylko indywiduum. „Szczęście społeczne“ jest tylko antropomorficzną metaforą. Dlatego wszystko, co poświęca jednostkę rzekomym wyższym celom, jest samo w sobie sprzecznością.

Co do drugiego — to najprzód trzeba pamiętać o tem, że ustrój społeczny nie jest ani jedyną, ani nawet najważniejszą gwarancją szczęścia jednostki.

Dlatego kwestye społeczne z natury swojej już nie mogą być nigdy ostatecznie rozwiązane — bo żadne rozwiązanie nie może osiągnąć celu, który

Na Karnawał!

Gazy na suknie, Wachlarze z piór strusich i fantazyjne, Gorsety, Pelerynki balowe 39

poleca najtaniej

Ferdynand Güttler
Lwów, ul. Halioka 20.

wadzenie przymusowego ubezpieczenia urzędników prywatnych na wypadek starości i nieudolności do pracy, oraz ich wdów i sierot.

Dr. Doliński usprawiedliwił nieobecność chorego dr. Aleksandra Dworskiego, przewodniczącego komitetu, który przysięgał wczoraj, oraz odczytał pismo dr. Leonarda Tarnawskiego, posła na Sejm z miasta Przemyśla, w którym usprawiedliwił on swą nieobecność i życzył obradom jak najlepszych skutków.

Przewodniczącym wieczu wybrali zebrani jednogłośnie dra Dolińskiego.

Nastąpił najważniejszy punkt porządku dziennego, t. j. referat p. Stanisława Bala o konieczności przymusowego ubezpieczenia urzędników prywatnych i o dotyczącym rządowym projekcie ustawy pensyjnej.

Sprawozdawca w przeszło godzinnym, gruntownie opracowanym i jasnym wykładzie przedstawił dzisiejsze smutne położenie materialne urzędników prywatnych, wykazał piekącą dziś już konieczność wprowadzenia w życie przymusowego ubezpieczenia dla tej klasy społecznej i omówił bardzo szczegółowo rządowy projekt ustawy o ubezpieczeniu pensyjnym urzędników prywatnych, wychodząc przy tem ściśle ze stanowiska interesów tej klasy.

Dalej prelegent opowiedział, na jak silną opozycję u pewnej części służbodawców ze sfer wielkiego handlu i przemysłu natrafił ów projekt ustawy, podniósł także bezpodstawną opozycję, jaką również przeciw projektowi zaznaczyły klasy robotnicze, zorganizowane w stronnictwo socjalno-demokratyczne — i oznajmił zebranym tę pomyślną wiadomość, iż sprawa bierze obrót korzystny, albowiem komisja socjalno-polityczna Izby posłów po długich naradach wybrała dla projektu ustawy pensyjnej referentem posła czeskiego dra Forta, wielkiego zwolennika tej sprawy, a to wbrew silnej kontragitacji i opozycji, która chciała projekt odrzucić *a limine*, lub pogrzebać go w subkomitecie.

Wreszcie przedstawił sprawozdawca zgromadzeniu do uchwalenia następujące rezolucje:

1) Obradujący w Przemyśle w dniu 16 marca 1902 wiec urzędników prywatnych wszystkich kategorii, uznaje konieczność jak najrychlejszego wprowadzenia w życie przymusowego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych.

2) Wiec wypowiada przekonanie, że wniesiony w Izbie posłów na posiedzeniu dnia 21 maja 1901, rządowy projekt ustawy o ubezpieczeniu pensyjnym urzędników prywatnych i niektórych urzędników w służbach publicznych, może służyć za podstawę do wprowadzenia w życie instytucji takiego ubezpieczenia, ale że konieczne są w nim zmiany;

3) Wiec uprasza prezydium swoje, by wypracowało projekt zmian, jakie do ustawy wprowadzić potrzeba w interesie urzędników prywatnych i w in-

jest ich najistotniejszym jądrem. Jednakże poprawa stosunków społecznych może niewątpliwie usunąć pewne przeszkody, stojące w drodze osiągnięcia szczęścia, a z drugiej strony może pośrednio działać pozytywnie w tym kierunku. A mianowicie przez przyczynianie się do doskonałości się człowieka. Szczęście bez pragnień nie istnieje. Nasycone pragnienia wskazują na skali zadowoleń punkt zero. Na wyższe szczeble szczęścia wzniesić się można przez obudzenie wyższych pragnień i szukanie wyższych zadowoleń.

Zatem szukanie wyższego szczęścia jest też szukaniem wyższej doskonałości. To pragnienie wzniesienia się wyżej jest odwieczną tęsknotą ducha ludzkiego. W wieku XIX Rousseau i Nietzsche, jeden u jego wrót, drugi na schyłku, podnoszą głos w sprawie doskonałego człowieka. Jeden widzi go za sobą i chce do niego wrócić, drugi przed sobą i każe iść ku niemu. I chociaż jeden się mylił, a drugi zwątpił — uznawszy doskonałego człowieka za szczęśliwy przypadek, — to jednak obaj są wyrazicielami najszlachetniejszych pragnień ludzkich.

Najwierniejszym tym pragnieniom i najbardziej wierzącym był może Słowacki w swej mistycznej epoce. U niego wszystko służy temu celowi i wszystko z niego się wyjaśnia. Sztuki piękne — są rewelacją przyszłej, doskonalszej formy; ekonomia polityczna ma za cel „uwolnienie ducha z pod ucisku pracy cielesnej“ (najwznioślejsze i najtrafniejsze określenie, jakie nauka ekonomii posiada!); społeczeństwo jest środkiem, ażeby „ducha ku Bogu podnieść“, jakoby zakładem wychowawczym.

Ze tło tych prawd jest u Słowackiego mistyczne, nie uwłacza to prawdom jako takim. Najwyższe prawdy, najwyższe ukochania ludzkie, zawsze ubierały i będą się ubierać w szatę hieratyczną religii lub mistyki. Niemniej prawdy te można zrozumieć i uznać prostym, realnym rozumem. I z nich najlepiej i najpewniej dadzą się objaśnić i ocenić wszelkie kwestye i dążenia społeczne. One są najpewniejszym drogowskazem działań, tak jak na wielkim morzu, z którego nie widać brzegów, najpewniejszym przewodnikiem jest punkt niezmienny, bo właśnie najdalej, gwiazda polarna. Rzęsistemi oklaskami nagrodzono wyborny ten odczyt.

teresie publicznym — i aby projekt ten popierało usilnie u czynników rządowych i parlamentarnych.

4. Nie przesądzając uchwał prezydium, podnosi więc na razie jako konieczne następujące zmiany: a) aby także urzędnicy prywatni z płacą roczną niżej 600 koron objęci byli ustawowym obowiązkiem ubezpieczenia, b) aby płaca tygodniowa lub dzienna urzędnika prywatnego nie uwalniała od obowiązku ubezpieczenia, c) aby warunki uzyskania pełnej renty na starość były znacznie złagodzone, d) aby wymiar rent wdowich był wyższy, e) aby granica wieku, do którego sieroty mają pobierać zaopatrzenie, była podwyższona do dwudziestego pierwszego roku życia dla chłopców i do osmnastego roku życia dla dziewcząt, f) aby utworzone były krajowe zakłady ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych i krajowe sądy polubowne — zamiast jednego scentralizowanego w Wiedniu, g) aby granica wieku, do którego urzędnicy prywatni mają być przyjmowani do ubezpieczenia, podwyższona była do 60 (u mężczyzn), względnie 50 (u kobiet) roku życia.

Po przeprowadzeniu wyczerpującej rozprawy nad referatem i rezolucjami p. Bala, w której brał udział pp. Illukiewicz jun. (ze Lwowa), Gajdeczka (z Krakowa), Illukiewicz sen. (ze Sambora), Rożen, Janowicz, Ryż, Giebułtowicz, dr. Doliński i sprawozdawca p. Bal, zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wszystkie rezolucje, poczem obrady zamknięto, a uczestnicy opuścili wiec w podniosłym duchu i z wiarą w urzeczywistnienie swych gorących życzeń.

Ile rocznie przepalamy?

Dziennie kilka cygar lub kilkanaście papierosów wydaje nam się drobiazgiem, a wydatek na palenie w budżecie jednostek nie daje się odczuć. Weźmy jednak roczne spożycie tytoniu dla całego kraju, a otrzymamy cyfry bardzo poważne, może nawet za duże w stosunku do naszej biedy.

Oto bowiem przepaliliśmy w r. 1900 (okrągło):
cygar sztuk — 67 milionów,
papierosów (gotowych) sztuk — 345 milionów,
tytoniu kilogramów — 4,124.000.

Ponadto pochłonęły galicyjskie nosy tabaczk w ilości — 374.000 kg.

Jeżeli to obliczymy na monetę, zobaczymy, że paściliśmy w jednym roku z dymem:

4 miliony koron za cygara,
5½ mil. koron za papierosy,
17½ mil. koron za tytoń

nadto prawie milion koron za tabakę. Razem tedy wydaliśmy na fabrykaty tytoniowe okrągło 28 milionów koron. Ponieważ monopol tytoniowy w Austrii dał w tymże roku 63 pr. czystego zysku, przeto daliśmy skarbowi państwa zarobić na czysto przeszło 17½ milionów koron, to znaczy więcej trochę, niż zapłacone przez nas państwowe podatki gruntowe i domowe razem wzięte, a pięć razy tyle, ile wynosi zapłacony przez Galicję podatek osobisto-dochodowy (nie przekracza 3½ mil. kor.)

Ponieważ tytoń jest artykułem zbyt drobnym, nie zaś koniecznym do życia potrzebnym, przeto statystyka spożycia tytoniu może służyć za jedną z miar dobrobytu ludności. Aby nie mnożyć przykładów, porównajmy konsumpcję tytoniu u nas i w Czechach (także na r. 1900). My wypalamy 67 mil. cygar, oni przeszło sześć razy tyle (440 mil.); my 345 mil. papierosów, oni przeszło 2½ razy tyle (884 mil.); my 4 miliony kilogramów tytoniu, oni 7½ miliona — przyczem nie należy zapominać, że Czechy mają ludność o jeden milion mniejszą, niż Galicja. My wydajemy ogółem na tytoń i tabakę 28 milionów koron, Czechy 57½ milionów, czyli dwa razy więcej. Także konsumpcja poszczególnych rodzajów fabrykatów różni się bardzo znacznie, gdyż z całego wymienionego wydatku wypada:

	w Galicyi	w Czechach
na cygara	14 pr.	48 pr.
na papierosy	19 „	23 „
na tytoń	63 „	27 „
na tabakę	4 „	2 „
	100 pr.	100 pr.

Wynika z tego, że Czesi palą przedewszystkiem dużo dobrych cygar, na które wydają niemal tyle (27½ milionów koron), ile Galicja na całą swą konsumpcję tytoniu. Natomiast Galicja używa lepszego tytoniu niż Czechy, gdyż konsumując prawie o połowę mniejszą ilość tytoniu (4 mil. kg.) niż Czechy (7½ mil. kg.) płaci zań więcej o dwa miliony koron, tak że przeciętna cena skonsumowanego tytoniu wynosi za kilogram u nas 4 k. 28 gr., w Czechach 2 k. 08 gr., a przewyższa Galicję jedynie Bukowina, osiągając 4 k. 51 gr. za kilogram.

W całej Austrii rozsprzedano w r. 1900 fabrykatów tytoniowych ogólnej wagi prawie 38 milionów kilogramów za cenę 211 mil. kor., w czem udział Galicyi 13 pr., Czech 27 pr., Austrii dolnej 26 pr., innych krajów 1—8 pr.

Miarą wysokości konsumpcji tytoniu w statystyce międzynarodowej jest ilość kilogramów, przypadająca na głowę ludności w jednym roku. Pierwsze miejsce, według tej miary, przypada Holandyi

338 kg., następnie Stanom Zjednoczonym 253 kg., Belgii 231 kg., Salsburgowi 218 kg. Od 2—1 kg. wypada w Austrii (ogółem), Niemczech, Węgrzech, Francji. Galicja jest w rzędzie krajów konsumujących od 1 kg. do ½ kg., do których należą: Szwecja 920 gr., Norwegia 890 gr., Anglia 860 gr., Hiszpania 830 gr., Rosja 750 gr., Galicja 714*) gr., Rumunia 650 gr., Włochy 550 gr. itd. Oczywiście pamiętać trzeba przy rozglądaniu się w tych cyfrach, że jest to wyłącznie miara czyli wskaźnik czysto teoretyczny, gdyż przeciętna obliczona jest nie na palaczy (gdyż statystyki ich nie ma), lecz na głowę ludności kraju łącznie z kobietami i dziećmi.

Od wydawnictwa.

W tych dniach *Słowo Polskie* rozpoczęło druk najnowszej powieści znakomitego powieściopisarza polskiego

Wł. St. Reymonta

„Chłopi“.

12 marca zaczęliśmy słynną powieść duńską Hermana Banga

„Przy drodze“

w przekładzie p. Józefy Klemensiewiczowej

Każdy, kto opłaci obecnie prenumeratę na *Słowo Polskie* za czas od kwietnia, otrzymywać będzie

już w marcu bezpłatnie

numery *Słowa Polsk.* zawierające powieść Reymonta „Chłopi“.

MAŁY FEJLETON.

Nędza.

(Z powodu zgromadzenia „Koła panien“ w Czytelni dla kobiet).

O, jak zazdroszczę tym, co patrząc w życie, mogą w niem widzieć tylko zielen traw, różnobarwę kłobów, w bujne kwiecie rozkwitłe łąki, plonem ciężarne, słońcem złote pola, co szepeją: dobrobyt... a widzę? — ironio! — widzę kawałek szarej, zbłoconej ulicy, wraz z jej szaremi odrapanymi rudami, wraz z jej szarem, bezbarwnym życiem, co jest jedną cicho płynącą, mrówczą pracą, bez gwałtowniejszych wysiłków, bez zachwytów twórczych, bez jęku i skargi na ból, na nędzę. Bo nędza tak zgubi, tak zlamieć potrafi indywidualność nawet silniejszą, że w borykaniu się codziennem z nią nie czujesz jej jarzma — boś odrętwiał! Aż gdy ofierze swojej do krwi żywej dopieczę, ona czasem porwać się potrafi — i masy tych nieszczęsnych rzuca się w rozpacznej ekstazie na spokój porządku publicznego i dźwięcząszyby, leć kamienie i, gdyby ryk rozszalałych żąd, idzie wołanie: chleba! — a w krzyku tym łamię się przesył bólu, nędzy i głodu... Aż o bruk kamienny zadźwięczą podkowy, załopocą w powietrzu huzarskie atylle, wprzód ruszy zwarta ława błyszczących pod słońce baguetów — i łkanie nędzy i dzika ekstaza rozpaczzy zginie wśród odgłosu bębnow i wojskowej komendy.

Lecz tak głośno, publicznie manifestuje nędza swoją egzystencję rzadko, bardzo rzadko — jej codziennie, te najbiedniejsze ofiary cierpią cicho, bo nędza prawdziwa dusi jęk w gardle. Widziałam niedawno, rzecz bardzo pospolitą.

Przechodząc w godzinach obiadowych koło budującej się kamienicy, zobaczyłam opodal grupę obiadujących robotników i robotnic. Chciałam przypatrzyć się im z bliska. Podchodząc do nich, mijalam właśnie jakiś szalas zbity z desek, gdzie na noc składano taczkę i kozy, gdy doszło moich uszu coś, gdyby szmer oddechu śpiącego człowieka.

Pomimo wolnie zatrzymałam się; w tem zupełnie wyraźnie słyszę krzyk rozspanego dzieciaka. Obracam się w stronę, skąd doszedł mię głos; patrzę: pod stosem porzuconych desek i tacek siedzi skulona kobieta, na łonie jej, wpół fartuszkem przykryte, leży dziecko. Wspiera głowę o deski i drzemie. Włosy jej i hachmany przyprószył pył ceglany — widocznie jest zajęta przy noszeniu cegieł. Z pod owiniętego kaftanika widać wyschlą pierś. Dziecię trzyma pierś tę swoją żółtą rączką, a drugą wplotło w spadające włosy matki.

Oboje drzemają, a może i śpią. Biedna kobieta wygląda bardzo zmizerowana. Sine obrączki okoliły jej oczy i usta. A ta jej pierś! Widać, jaka męką ją pali, gdy się wysila, by temu dziecku o pofał-

*) W publikacji min. skarbu o monopolu tytoniowym znajdujemy niższą przeciętną (695 gr.), ponieważ użyto do obliczenia cyfry ludności na r. 1899. Tutaj wprowadziliśmy cyfrę z ostatniego spisu.

Braća Didolić Lwów
Czarneckiego 3

jedyna dalmatyńska winiarnia, poleca pod gwarancją naturalne wina z własnych winnic, stołowe, dla niedokrewnych, deserowe, kuracyjne, chorwacki Szampan, Oliwę dalmatyńską, znakomitą Śliwownicę, Konjaki, Figi dalmatyńskie. — Przy większych wysyłkach na prowincję odpowiedni rabat

dowanej, starszej twarzy dać choć trochę pożywienia. Mater dolorosa w łachmanach!

Ciechutko chciałam wsunąć jej w rękę pieniądza, gdy ona się przebudziła i cisnąc dziecię do piersi, jakąś pomieszana, wystraszona raptownie się podniosła.

— Moi drodzy, nie chcę wam przeszkadzać. Śpijcie dalej...

— O, dla Boga, jak ja się przeleknęłam — jęła mówić, nie mogąc tehu uchwycić.

— Dlaczegoż, ja nie złego wam nie zrobię. Już odchodzę...

Staralam się wsunąć jej pieniądza w rękę, lecz ona, zdaje mi się, nie rozumiała o co mi idzie.

— Niech pani tylko nie powie — mówiła błagalnym głosem.

— Cóż?

— Oj, niech pani tylko nie powie, że ja mam dziecko przy sobie...

— To tamci nie wiedzą o tem?

— Nie, nie... Na miłość Matki Najświętszej, nie... Śmieliby się ze mnie... a ja takbym chciała je mieć przy sobie i... karmić...

— A mąż wasz, nie jest tu zajęty przy budowie?

— Ja... ja... nie mam męża.

I przelekniona, zmieszana odgarnęła chudą ręką włosy z czoła, potem mówiła, patrząc w ziemię:

— Ono jest takie dobre, nigdy nie krzyczy, jak inne... W domu nie ma nikogo, ktoby doglądał, a tu takie dobre powietrze i tu nikt nie przychodzi...

— A jakiesz wy to robicie, by was nikt z dzieckiem nie widział?

Ona uśmiechnęła się i mówi:

— Wie dobra pani, mam zawsze taką dużą chustkę, to się w nią owijam. Oni nieraz już się śmieli, że ja się tak boję zimna. A że wieczór wolno nam wziąć kawałek drzewa do domu, to oni się nie spostrzegają, że mam tu dziecko. A kiedy idę na robotę, to je tu zostawiam — rzekła wskazując na deski.

Pieszczotliwie pogłaskałam jej dziecko i dałam jej mój adres z poleceniem, by się do mnie zwróciła, gdy będzie czegoś potrzebować.

Minęło kilka miesięcy, nie widziałam jej. Męczyło mnie samo przypomnienie tej nieszczęśliwej kobiety. Dowiedziałam się na policyi o jej mieszkaniu. I poszłam tam. Dozorca wskazał mi drzwi w suterrenach. W półcieniu nie mogłam znaleźć klamki; zapukałam. Otwarto drzwi. Duszne, smrodliwe powietrze uderzyło na mnie. Przedemną stała może ośmastoletnia dziewczyna z rozburzonymi włosami i bezczelnym wyrazem twarzy.

— Czego pani tu chce?

Powiedziałam jej czego chcę.

— O, to tam niech pani idzie.

Przeszłam przez izbę. Kilku robotników siedziało tu i jadło. Dziewczyna zaprowadziła mnie do przyległej, niskiej izdebki i zatrzasnęła za mną drzwi. Na łóżku zasłanym łachmanami leżała, raczej do trupa podobna kobieta. Podniosła się i wsparła na łokciu.

— Kto tam?

— To ja jestem, nie poznajecie mnie?

— O Matko Boska, to pani...

— Chorzy jesteście, nie? Cóż to wam brakuje?...

— Piersi tak mnie bolą... Niedługo to już koniec przyjdzie...

— A dlaczegoż nie posłaliście do mnie?

— Nie śmiałam, tak jakoś. I tak już go nie ma...

Obejrzałam się po izdebce.

— A gdzież dziecko?

— Umarło — rzekła z dziwnym spokojem. — Nie mogłam już potem brać go ze sobą. Zobaczyli raz i potem już nie mogłam...

W kilka dni potem umarła ta biedna matka. Pochowało ją Towarzystwo św. Józefa z Arymatei.

...

A ja dziś jeszcze, gdy siedzę w ciepłym pokoju, a deszcz o szyby się tłucze, tak mnie coś za serce ścisła: tę matkę biedną i to dziecko widzę...

To jest nędza, co się nie manifestuje ni zgromadzeniami, ni demonstracjami, to ta codzienna, to ta szara nędza... (f. m.)

Żywy ruczaj.

Starzy króle śpią w parowie
Pod miesięcznej nocy mgłą,
A korony im na głowie
Jak tęczowe węże lśnią.
Czysty zdrój im stopy głaszcze,
W rękę świeci złoty kruz,
Rozpostarli krwawe płaszcze
Na gęstwinę dzikich róż...

Po kalinach chłód przewiewa,
Świeżość nocy bije w jar;
Starych piersi nie ogrzewa
Dyamentowych koron żar.
Siedzą w jarze długie lata
Aż zakrzepi w martwym śnie;
Powój berła im oplata,
Po koronach bluszczy się pnie,
Zapleśniało wino w kruzach,
Blask przepychu dawno zgasł.
Tylko ruczaj świeci w różach,
Niby lity słucki pas.

Bronisława Ostrowska.

Mianowania w szkolnictwie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Jana Planeckiego nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły pospolitej męskiej, połączonej z wydziałową im. ces. Franciszka Józefa w Krakowie; Antoniego Iseppiego nauczycielem młodszym 4-klas. szkoły posp. męskiej, połączonej z wydziałową im. św. Jana Kantego w Krakowie; Franciszka Zamorskiego naucz. młodszym 4 klas. szkoły lud. męskiej im. św. Barbary w Krakowie; Franciszka Matyję naucz. młod. 4-klas. szkoły ludowej męskiej im. św. Szczepana w Krakowie; Stanisławę Tułecką naucz. młodszą 4-klas. szkoły w Brzostku; Władysława Gąsiorowską naucz. młodszą 2-klas. szkoły w Skawicy; Włodzisławę Dyrca naucz. młodszym 2-klas. szkoły w Żarnówce; Stanisława Gajkowskiego naucz. młodszym 4-klas. szkoły pospolitej męskiej, połączonej z wydziałową w Stanisławowie.

Nauczycielami kierującymi szkół dwuklasowych: Jana Fulińskiego w Skomielnej Białej, Władysława Hrycykiewicza w Srokach lwowskich, Andrzeja Wróblewskiego w Zabojkach, Mikołaja Korola w Mołodynie.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Zofię Liżewską w Tokarni, Stanisława Pajaka w Tenczynie, Andrzeja Popadnika w Uwiśle, Józefa Mulkiewicza w Rakobutach, Stefanię Soniewicką w Jezierzance, Konstantego Maciuka w Torhowie, Maryę Zawadowiczową w Sławnej, Honoratę Barańską w Rudnikach i Maryę Koneczewiczówną w Kruhowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła Józefa Stypułę, nauczyciela w Tarnowie w stan spoczynku.

Głosy publiczne.

Szanowna Redakcyo!

W ostatnim „Tygodniku Społecznym“ (*Słowo Polskie* nr. 125 z 15 marca b. r.) czytam znamienity artykuł pt. „Niewolnictwo w Afryce“, w którym autor przedstawia z pewnem niedowierzaniem według pism angielskich fakt, że tam wielu niewolników wcale nie pragnie usamowolnienia, i że nawet często wyzwolenie „tracić ma tak wśród towarzyszy niewoli, jak i wśród wolnych krajowców wszelki szacunek i poważanie“. Szanowny autor widzi w tem albo tendencyjne przedstawienie stosunków, albo, że „miedzy zapatrywaniem naszym na ideę wolności a pojęciami analogicznymi ludów egzotycznych, ogromna zachodzi różnica“.

Autor widocznie mało zna pod tym względem pojęcia, panujące u ludu galiczyjskiego, i to nawet w jego najlepszych sferach!

Czyż nie jest powszechnie znaną rzeczą, że nasi młodzi Lubicze, Rawicze, Gryfy, Ślepowrony wolą pechać się gromadnie na gryziorków do najrozmaitszych urzędów, (nie wyjmując podatkowych), niż ukończywszy wyższe studia w kraju lub za granicą, wziąć się do niezależnego handlu i przemysłu? A dlaczego? Bo mają z owymi murzynami jedną wspólną własność, a tą jest lenistwo ciała i ducha! Bo wygodniej jest zrzec się wszelkiej własnej myśli i za automatyczną robotę uzyskać pełny żłobek, gwiżdżki i emeryturę, niż niezależnie pracować w pocie czoła dla siebie, rodziny i narodu!

I co więcej, podobnie jak w Afryce, często można zauważyć i u nas, że niezawisłość i obrotniejszy „warchol“, któremu uda się wyemancypować z tej niewoli, zwykle potem traci tak u swych towarzyszy, jak i u wolnych obywateli wszelki szacunek i poważanie.

Czy to nie pojęcia egzotyczne?!

Z poważaniem

Rudolf Zuber.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	24—	6—	2—
— z 2 razową dostawą do domu	31.20	7.80	2.60
z 1 razową wysyłką poczt.	26.40	6.60	2.20
z 2 razową „ „	32—	8—	2.70

Dla swych abonentów uzyskało „Słowo Polskie“ znaczne zniżenie ceny prenumeraty

„Ilustracyi Polskiej“

wydawanej w Krakowie, pod red. Ludw. Szczepańskiego.

„Ilustracya Polska“ zamieszcza tylko własne ilustracje z życia narodowego, z ważnych wypadków dnia i reprodukcje dzieł sztuki.

„Ilustracya Polska“ zawiera dwie powieści i nadzwyczaj bogaty materiał aktualny. Do literackiego działu pozyskane są najlepsze beletrystyczne i nankowe pióra.

„Ilustracya Polska“ jest jedynem ilustrowanym polskiem pismem, które nie liczy się z cenzurą rosyjską.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymać „Ilustracyę Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za „Słowo Polskie“ z „Ilustracyą Polską“ wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	36—	9—	3—
— z 2 razową dostawą do domu	43.20	10.80	3.60
z 1 razową wysyłką poczt.	38.40	9.60	3.20
z 2 razową „ „	44—	11—	3.70

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 17 marca.

Jutro:

— 18 marca. Wtorek, Edwarda II. kr. — Konona m.
— Wschód słońca o godzinie 6 minut 16, zachód o godz. 9 minut 1.

Do składu redakcyi *Słowa Polskiego* wstąpił z dniem dzisiejszym p. Wojciech Dąbrowski, dotychczasowy członek redakcyi *N. Reformy*.

P. Kazimierz Bartoszewicz w tygodniu bieżącym rozpoczyna w *Słowie Polskiem* druk feljetonów tygodniowych.

Budowa szkół. Rada szkolna kraj. udzieliła bezprocentowych pożyczek na budowę szkół: gminie Ostrów, powiatu tarnopolskiego w kwocie 2000 kor.; gminie Plotycz, powiatu brzeżańskiego w kwocie 4000 kor.; gminie Siedlec, powiatu bocheńskiego w kwocie 3000 kor.

Skrutynium wyborów do Rady miejskiej w sali V., gdzie głosowało przeszło tysiąc wyborców, zostało już ukończone i dało następujący wynik pp.: Acht 889, Aszkewazy 502, Andrzejewski 448, Adamowicz 140, Abancourt 105, Bardas 326, Beiser 467, Bieniedzki 353, Bartmański 616, Biczay 492, Breiter 547, Ciechulski 260, Czyżek 185, Chiger 209, Choledecki 732, Czarnecki 732, Czernicki 361, ks. Chęciński 135, Drexler 362, Dziwiński 848, Diamant 214, Duleba B. 382, Dwernicki 599, Dobrzański 98, ks. Dawidowicz B. 196, Dzieślewski R. 977, Feldstein 390, Fillipi 693, Fedak 152, Getritz 322, Glaser 737, Gorgosz 195, Gryglaszewski 246, Gostkowski 527, Głabiński 1000, Gryziecki 988, Hankiewicz 302, Hauser 736, Horszowski 670, Hudec 326, Ilnatowicz 311, Iwanicki 146, Jankowski 375, Jasiński 247, Jaegerman 470, Jaworski 572, Krach 275, Kroch 124, Karlsbad 340, Kauczyński 432, Kurkowski 140, Lewicki B. 350, Lewicki Karol 736, Lewicki Witold 524, Lewicki Kosć 129, Lilien 710, Lisiewicz Józef 562, Lisiewicz Aleks. 987, Łyszkowski 280, dr. Łuczakiewicz 766, Łukawski 258, Malecki A. 297, Makowicz 251, Markiewicz 361, Marshall 169, Misiński 705, Mokrzycki 250, Makusch 713, Marynowski 616, Maryański 608, Ohly 235, Osada 760, Ozarkiewicz 640, Platowski 270, Pawliszak 593, Próchnicki 657, Perier 662, Podwiński 630, Pretorius 608, Piwocki 707, Pawecki 118, Pawlewski 945, Riedl 348, Rucker 255, Romanowicz 781, dr. Roszkowski 696, Rudzki 342, Rutowski 754, Rozborski 335, Rewakowicz H. 997, Sklepiński 303, Silberstein 230, Schmelkes 127, Stachiewicz 360, Stareczewski 285, Schleyen 268, Szuchiewicz 298, ks. Stopeczyński 657, dr. Strojnowski 202, Śliwiński H. 888, Soleski Jan 326, Thom 175, Thullie 322, dr. Ungar W. 676, ks. Wasilewski 356, Wczelak 303, Wencel 211, Wiksel 293, Wewiórski 462, Zawadzki 321, Zgórski J. 114, Zebrowski 269.

Według tego zestawienia osiągnęło w sali V. absolutną większość 45 kandydatów.

Skrutynium aktu wyborczego w VI. sali, gdzie przewodniczył p. Gubrynowicz, dotychczas prawie się nie rozpoczęło. Policzone karty wyborcze i na tem stanęło.

Wiadomości kościelne. Archidiecezya lwowska obrz. łac.: Instytuowany na probostwo w Króliku ks. Paweł Smoczeński, wikary ze Stojaniec. Zrezygnował z powodu słabości ks. Władysław Ciechanowicz, proboszcz w Wielowsi, z godności wicedziekana miechocińskiego, a w jego miejsce zamianowany wicedziekanem ks. Bolesław Wodyński, proboszcz w Zaleszanach. Zamianowany zastępcą katechety gimnazjum w Rzeszowie ks. Karol Materna, wikary w Stocinie. Urlop półroczny z powodu słabości otrzymał ks. dr. Bronisław Karakulski, katecheta gimn. w Rzeszowie.

Poleca się Hotel Centralny

przy ulicy Karola Ludwika (róg Sykstuskiej)

odnowiony podług najnowszych wymagań. Pokoje od 80 ct. z pościelą, nie dolozając żadnych serwisów.

Przeniesiony ks. Teofil Lewicki z Wasolej do Stojanice. Dycezya tarnowska: Przeniesieni: ks. Marcin Zuziak z Rożnowa do Nagoszyna, ksiądz Jan Jachtyl z Męciny do Rożnowa, ks. Józef Nowak z Radgoszczy do Męciny, ks. Jan Holda z Łęka dolnych do Radgoszczy, ks. Wojciech Guzik z Lubziny do Łęka dolnych. Zwolniony od obowiązku z powodu słabości ks. Łuczkosiński, dotychczasowy ekspozyt w Nagoszynie.

Examina z buchalteryi kupieckiej złożyli na politechnice z odznaczeniem pp. Tadeusz Kętrzyński, Jan Antoni Prochenko, Leon Adlersberg, S. Eisner i Marek Mises, frekwentanci konc. szkoły handlowej S. Szlagowskiego.

Strajk krawiecki. Żydowscy czeladnicy krawieccy i krawczyńnię zajęte w pracowniach damskich konfekcyj zastrajkowali w jesieni zeszłego roku, żądając zmniejszenia ilości godziniennej pracy z 12 na 11 i podwyższenia płac o 15 proc. Wówczas opierali się majstrowie przez dłuższy czas, jednak w końcu ustąpili, ugodzili z robotnikami i robotnicy zobowiązali się dotrzymać warunków ugody bezwarunkowo nie zaprzestać pracy do 15 marca. Majstrom atoli żał było uczynionych ustępstw i obecnie od 15 marca wypowiedzieli zajęcie wszystkim robotnikom i robotnicom, oświadczyli im równocześnie, że ponowne przyjęcie może nastąpić tylko w warunkach z przed jesiennej strajku. Majstrowie zawarli między sobą kompromis, w którym obowiązywali się pod rygorem grzywny nie uczynić strajkującym żadnych koncesyj. Strajkujący podtrzymując żądanie 15 proc. podwyższenia płac, żądają ponad to ukrócenia ilości godzin pracy z 12 na 10.

Dziś o 6 popoł. odbędzie się zgromadzenie uczestników strajku w sali „Teatru Rozmaitości“; na porządku dziennym jest sprawa stosunków w żydowskich warsztatach krawieckich.

Magistrat ogłasza: W sprawie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszytych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencji będzie obecnym geometra ewidencyjny w lokalu Archiwum map we Lwowie w dniach 1, 2 i 3 kwietnia. Interesowani posiadacze gruntów zechcą jawnie się w dniach powyższych zgłoszeniami dotyczącymi spraw utrzymywania ewidencji katastru, przedłożyć dokumenta odnoszące się do zmian, zaszytych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie podać ustnie odnośne wyjaśnienia.

Walne zgromadzenie Izby inżynierskiej odbyło się wczoraj w lokalu Tow. politechnicznego przy pl. Dąbrowskiego pod l. 17. Zebraniu przewodniczył architekt p. Adolf Kuhn, sekretarzem inspektor p. Zygmunt Jasiński, protokolował inżynier p. Szomek. Po omówieniu sprawozdania z czynności wydziału i referacie p. Wittela o stanie majątkowym Towarzystwa, o czym już zeszłego tygodnia donieśliśmy obszernie, uchwalono wydziałowi absolutoryum. Z wniosków, postawionych przez inżyniera p. Fleischela, uchwalono starać się o ochronę tytułu inżyniera, co do starań o tytuł „dr. rerum technicarum“ przeszło zgromadzenie do porządku dziennego, pozostawiając usiłowania o uzyskanie tytułu doktora, pracy kolegów młodszych.

Następnie uchwalono polecić wydziałowi, aby udał się do prezydium krajowej dyrekcji skarbu z prośbą, żeby nie robiono trudności geometrom cywilnym w ewidencjach katastralnych, przy sporządzaniu odbitek z planów i wglądnięciu w księgi katastralne w razie, jeśli się jako tacy legitymują. Do komisji lustracyjnej wybrano p. Karola Richtmanna, do sądu honorowego zaś p. Jana Zubrzyckiego.

Nader ważną dla rozwoju Towarzystwa jest powzięta uchwała, mocą której odbywać się będą „zebrania tygodniowe“ w środę każdego tygodnia między 6 a 7 godz. wieczorem. W końcu jako miejsce obrad przyszłego walnego zgromadzenia członków, wybrano Lwów.

W Tow. właścicieli realności wro i kipi. Dziś wieczorem odbędzie się tam zwyczajne walne zgromadzenie członków, na którym ma być wybrany nowy wydział. Wśród członków powstał rozłam na dwie partye, z których pierwsza chce wciągnąć wydział Towarzystwa na arenę życia politycznego, druga zaś, wychodząc z zasady, iż Tow. istnieje tylko dla ochrony interesów materialnych właścicieli realności, nie chce wystawiać Towarzystwa na próby politykowania i smutne dla Towarzystwa następstwa tych prób. Energicznie kolportowana lista tego stronnictwa poleca do wyboru: na prezesa p. J. Neumanna, sekretarza p. R. Hubricha, skarbnika p. Jakóba Lewickiego, na członków zarządu pp. dr. Czernego, Friedricha S., A. Gołąba, M. Jonasa, dr. K. Krygowskiego, dr. Maza, Z. Motylewskiego, L. Olaszewskiego, S. Piatowskiego, Wl. Schmidta, J. Wczelaka (na dwa lata). Pp. W. Ciechulskiego, M. Czoppa, J. Jaworskiego, J. Maysenhälera i dr. J. Ruckera (na jeden rok). Partya druga listę swą trzyma dotąd w tajemnicy i wystąpi z nią dopiero w chwili ostatniej.

Z Kasyna miejskiego. W sobotę 22 b. m. zamiast zapowiadanej programem tomboli, odbędzie się o godz. 1/2 8 wielki koncert. Bilety nabywać można od wtorku 18 b. m.

Z „Czytelnicy akademickiej“. Uroczysty wieczór Mickiewiczowski tutajdziej „Czytelnicy akademickiej“, odbędzie się w sali Kasyna miejskiego, dnia 21 b. m. z łaskawym współudziałem pań Arkawinówny, H. Jareckiej, Jaszkowej, Soltysowej, Ottówny, pp. Jareckiej, Lewickiego, dr. Moszyńskiego, Pulikowskiego, Stanisławskiego, Śladka, Vopalki i chóru akademickiego.

(W razie wystawienia premiery „Pan Wołodyjowski“ w piątek t. j. 21 b. m., wieczór Mickiewiczowski odbędzie się w niedzielę, t. j. 23 b. m.)

Z Czytelnicy katolickiej. Szósty odczyt z cyklu „Jedno stulecie“ na temat: „Kwestya socyalna“, wygłosi dr. Janusz Przygodzki, we czwartek dnia 20 marca w sali stow. kupców i młodzieży handlowej, przy ulicy Czarneckiego l. 1. Początek o godzinie 8. Zamówione bilety wydawać będzie sekretaryat od g. 5—7 w poniedziałek i wtorek. Ponieważ ilość zamówień jest niemal podwójnie większą od liczby krzeseł, przeto uprosił zarząd szan. prelegenta o powtórzenie ewentualne odczytu, jeśli popyt za biletami będzie wzrastał.

Zebranie towarzyskie odbędzie się dnia 19 marca br. w sali Tow. pedagogicznego (przy ul. Zimorowicza 17, na dochód II. internatu dla uczniów seminarium nauczycielskiego we Lwowie. W program wieczoru wejdą: Produkcye wokalne-muzykalne znanych amatorów. Występ sympatycznie znanego monologisty. Koncert muzyki wojskowej. Produkcye Towarzystwa śpiewackiego „Echo“ i wielka tombola.

Walne zgromadzenie członków polskiego Tow. gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie odbędzie się 21 b. m. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu walnego zgromadzenia z r. 1901. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału za r. 1901. 3) Sprawozdanie kasowe z r. 1901 i wnioski komisji rewizyjnej. 4) Wybory. 5) Wnioski członków.

Teatr naukowy. Prof. dr. Żelewski, którego „przedstawienia naukowe“ cieszyły się powodzeniem we wszystkich większych miastach Niemiec, zjechał do Lwowa i będzie miał wykłady eksperymentalne w sali pasażu Mikolaschów w sobotę, niedzielę i czwartek. Program jest bardzo zajmujący i obejmuje tematy z zakresu elektryczności.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek dnia 18 b. m. w szkole realnej (Kamienka 2) o godz. 7-30 dr. St. Witkowski „Elementarny kurs języka łacińskiego“.

Ze sfer pocztowych. W sobotę 22 bm., staraniem urzędników pocztowych, odbędzie się na Strzelnicy bankiet na cześć p. Seferowicza, z powodu posunięcia go do IV rangi.

Gdzie stróż? W szkole im. Piramowicza co dni parę okradają tam działwę szkolną; onegdaj np. zabrano uczniowi pierwszej klasy, Zygmunowi Blausteinowi, z szaragów płaszczyk zimowy i dziecko musiało w mroź wrać w surducie do domu. Od czegoż są stróże szkolni?

Zażalenia z miasta dochodzą nas z następującego powodu. Oto przed świętami wiele osób sprawdza cielęcinę i wieprzowinę z prowincyi, bo tam towar i tańszy i lepszy nierzadko od nabywanego w naszych kramach rzeźnickich. Mylili się jednak, żeby sądzić, że taka na pozór prosta rzecz obejść się może bez kłopotów i szkwa. Mięso bowiem opłombowane — to znaczy, że weterynarz miejscowy je już oglądał — trzeba od rogatki gródeckiej, lub z głównego dworca, nieść do powrotnych oględzin do rzeźni miejskiej, aby zapłacić za pieczętkę 10 halerzy. Miałem — pisze nam jeden z czytelników — 9 kilogramów mięsa do opłacenia. Kazano mi na kolei opłacić akcyzę, to do brze, ale nadto jeszcze 80 h. kaucyi, które obiecano mi wrócić, gdy przyniosę pieczętkę od weterynarza z rzeźni miejskiej. Rozumie się, darowałem im tę kaucyę, bo by mi się nie opłaciło jeździć do rzeźni po pieczętkę. Pozwalam sobie jednak zapytać, kogo należy, czy — jeśli już musi być aprobatą weterynarza miejskiego — dygnitarz ten nie mógłby dla wygody publiczności bodaj chwilowo lub w pewnych porach urzędować na dworcu?

Na gorącym uczynku przytrzymał stróż pasażu Mikolascha w piwnicy br. Romaszka dwóch rzeźmieszków: Jana Hanischa i Zygmunta Żolnirka. Rzeźmieszkowie zapalili świecę i poczęli się dobierać do drzwi piwnicy, gdy niespodziane wejście stróża przerwało rozpoczętą robotę. W policyi znaleziono przy nich klucze i narzędzia złodziejskie.

Kradzież w cerkwi. W cerkwi Wołoskiej przytrzymał wczoraj Wasyla Jurkiewicza w chwili, gdy wyjął p. Parani Fedorowej z kieszeni pałta pulares, zawierający 9 kor. 60 hal. Rzeźmieszek podał pulares jednemu z towarzyszy, który zbiegł, inni zaś starali się odbić go z rąk policyanta.

Nagły zgon. Optyk p. Kopernicki powróciwszy wczoraj o godz. 4 popołudniu zupełnie zdrowo do domu, zmarł nagle rażony paraliżem serca.

Przejechanie. Woznica p. Alojzego Hübnera, Jan Samotas, pędząc wczoraj przez Rynek, przejechał roznosić pieczywa Abrahama Machta i ciężko go potłukł. Stacyja ratunkowa opatrzyła Machtowi liczne rany na głowie i rękach i oddała go opiece domowej.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +6o R.

Kronika policyjna. Agent handlowy, p. Leib Łapa-jówka, wyprowadzając się onegdaj z domu pod l. 10. w ulicy Szpitalnej, zapomniał zabrać z piwnicy skrzynię, zawierającą świętaczne naczynia szklane i porcelanowe. Gdy się wczoraj opatrzył i powrócił celem zabrania owej skrzyni, zastał ją w piwnicy rozbity i doszczętnie wypróżnioną. — W ulicy Piekarskiej przytrzymał przechodnie notowanego złodzieja kieszonkowego, Michała Klaka, który uciekł z pugilarem, skradzionym p. Józefowi Skrzyszewskiemu. Pugilares odebrano, Klaka oddano w ręce policyi. — Wasył Rohula, gospodarz z Miklaszowa, poznał w sklepie Ozyasza Nassu, pod l. 22. w ulicy Owocowej, opończy swoją, skradzioną mu z domu wraz z 10 sznurkami koralami, wartości 300 koron i innymi rzeczami. Jest nadzieja, że wedle wskazówek kupca uda się wykryć złodzieja. — P. Izrael Leinwand, zegarmistrz z ulicy Sobieskiego, okradziony przed kilku dniami, poznał w rękach parobka, Kazimierza Grybniaka, skra-

dziony ze sklepu wraz z innymi zegarkami. Policya poczęła dochodzić skąd zegarek dostał się do Grybniaka i przesłuchała 5 osób, które go sobie w ostatnich dniach sprzedawały, w końcu dotarła do mieszkania notowanej złodziejki, Julii Simakowskiej, u której znaleziono nowe srebro stołowe z innej kradzieży pochodzące. Popołudniu zaś przytrzymał agenci mieszkającego z nią notowanego złodzieja i współnika, Aleksandra Wolanina. — W meżary przy ulicy Szpitalnej skradziono szeregowcowi 24 p. p. Grzegorzowi Torchów, nikłowy zegarek

Rzeszów. W palmową niedzielę t. j. 23 bm. odbędzie się tu koncert orkiestry wojskowej 90 pp. pod kierownictwem kapelmistrza tejże p. Szweca. Na program złożą się wyłącznie tylko utwory kościelno-religijne np. wyjątek, ze „Stabat mater“ Rossiniego, kilka utworów Liszta, Beethowena, Chopina i innych kompozytorów. Koncert ten powinien zainteresować obszerniejszą publiczność, jest bowiem nowością w Rzeszowie.

Stryj. Od dwóch dni sensacye wywołuje w naszym mieście fakt, że spółnik adwokata dr. Oleśnickiego, dr. Dutezak, twardy Rusin, wyjechał z miasta i dotychczas nie wrócił. Bliżsi znajomi udali się do mieszkania dr. Dutezaka, które zupełnie zastali próżne.

Adamowa Lubomirska, właścicielka Podhorodea, wybudowała swoim kosztem w gminie Sopot, małą ochronkę, gdzie sprowadziła trzy zakonnice, które uczą i wychowują biedne wieśniaczki dzieci. Tamtejszy ksiądz ruski, Iwan Kulyk, wystąpił przeciw zakonnicom i nazywał je publicznie dyabłami, a dzieci zaś i rodziców ostrzegał, aby nie „zlaszyli się“, bo potem do piekła pójdą. Przemowy tego kapłana nie wiele pomogły i dzieci co raz więcej uczęszczają do ochronki, pomimo, że ks. Kulyk z kijem pędzi dzieci, a nawet nie puszcza je wprost do ochronki.

Kołomyja. Z powodu przypadającej w czwartku b. r. 30 letniej rocznicy zgonu Moniuszki przygotowuje tutejsze towarzystwo muzyczne wielki koncert, złożony wyłącznie z utworów tego wielkiego naszego kompozytora.

Turka. Dnia 12 b. m. zmarł w mieście naszym Seweryn Brysiewicz, starszy pocztmistrz, burmistrz miasta i zastępca marszałka Rady powiatowej turczańskiej. Św. pamięci Brysiewicz był od sieregu lat najsilniejszym, częstokroć, jedynym filarem polskości w zapadłym powiecie turczańskim. Gdziekolwiek sprawa publiczna wymagała, czy w walkach wyborczych, czy też w pracy wewnętrznej powiatu, wszędzie wkładał cały zasób swej niespożytej energii, wszędzie z zapalem i wytrwałością bronił idei polskiej, prowadząc ją najczęściej do zwycięstwa pomimo wszelkich wrogich żywiołów. Polacy straciliśmy w nim niestrudzonego bojownika, który miłością wszystkiego, co o czyste, niezłomnym hartem ducha i bezgranicznym poświęceniem świecił wzorem dla inteligencji, a czystości charakteru i stałością przekonań zjednał sobie szacunek nawet u nieprzyjaciół. Cześć Jego pamięci!

Podkamień (koło Brodów). W zeszłą niedzielę odbył się tu wieczorek jubileuszowy na cześć Ojca św. staraniem niedawno zawiązanego Towarzystwa „Ognisko“. W pięknym odczycie o „Wielkim Papieżu“ skreślił działalność Leona XIII. O. Styś, Dominikanin. Znakomicie wypadły deklamacye wokalne. Publiczność licznie zebrana wyniosła ze sobą mile wrażenie poważnie spędzonego wieczoru.

Stanisławów. Tutejsze Koło pań T. S. L. odbyło przed kilku dniami doroczne walne zgromadzenie członków. Koło to położyło już zasługi przez założenie przed kilku laty swoim kosztem szkoły polskiej w św. Stanisławie pod Haliczem, którą do dzisiaj dnia subwencyonuje. Obecnie przystępuje Koło do drugiego podobnego dzieła, mianowicie zakupiło już grunt i budynek na szkołę w Wołosowie (pow. nadwórniański).

Pod adresem Dyrekcji poczt. W nr. 544 z 21 listopada z. r. zamieściliśmy w naszym piśmie korespondencyę z Drohobycza, w której jasno i przedmiotowo przedstawiono niedostateczną obsługę przy telefonach i w której wykazano, jak na dłoni, że nie zła wola funkcjonaryusz, przeznaczonych do obsługi telefonów, ale wprost fizyczna niemożliwość dla braku sił pomocniczych jest powodem tej niedogodności. Od tego czasu minęło już cztery miesiące, a apel naszego korespondenta do rady dworu p. Seferowicza pozostał bez skutku.

Chwalebuym jest bardzo system oszczędnościowy, jaki od bardzo długiego czasu w zarządzie poczt galicyjskich panuje, ale wszystko ma swoje granice i nie wolno instytucyi, której się publiczność na każdym kroku tak sowiec opłaca, i z której skarb państwa ma kolosalne dochody, nie zbadać podnoszonych skarg i nie starać się złemu zaradzić!

Jakie jest rozgoryczenie i niezadowolenie między publicznością, wystarczy nadmienić, że tutejsi kupcy i przemysłowcy, na wypadek, gdyby ten smutny stan nadal pozostał, zamysławiają wysłać na ręce jednego z posłów zbiorową petycję do Rady państwa, a nawet wysłać deputacyę do Wiednia, któraby się u kompetentnych czynników domagała poprawy tych nienormalnych stosunków.

Wprawdzie nas tu sfery miarodajne pocieszają, że jak ilość telefonów dosięgnie cyfry 50, to zostanie wówczas przydzielony stale jeden funkcjonaryusz do obsługi telefonów, ale ponieważ dziś mamy ich zaledwie 38, to na brakujące 12, możemy jeszcze bardzo długo czekać.

Prosimy więc dyrekcję poczt, by się tą sprawą gorliwiej, niż dotąd, zajął.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada gminy w Komarnie p. Albinowi Światalskiemu, staroście w Rudkach, w uznaniu jego zasług dla miasta położonych.

„Towarzystwo przyjaciół dzieci” w Kaluszu urządziło d. 10 marca b. r. raut z uroczystym programem. Liczne zgromadzone inteligencja miejscowa dała dowód, że nieobojętny jej los biednej dziatwy szkolnej; przodowały w tem szczególnie panie, które nie szczędziły ofiar i trudów, by raut się udał. Starania ich zostały uwieńczone pożądanym skutkiem, bo raut przyniósł 140 koron czystego dochodu.

Towarzystwo pedagogiczne w Drohobyczu. W poruszonej przez nas sprawie rezygnacji przewodniczącego tutejszego oddziału otrzymujemy obszernie wyjaśnienie, opatrzone podpisami wszystkich członków zarządu. Według tego wyjaśnienia, zrezygnował wprawdzie dr. Majchrowicz z piastowanej dotąd godności, lecz nie z powodu zajęcia z dwoma tutejszymi nauczycielami — jak to twierdził nasz korespondent przygodny.

Ze sfer kolejowych. Dowiadujemy się, że w tych dniach zarządziła stanisławowska Dyrekcja kolei badanie nadzwyczajne personelu maszynistów w kierunku ich siły wzroku i słuchu. Badanie to przedziewiał konsultant dyrekcyjny i przekonał się, że niestosunkowo znaczny procent maszynistów stanowczo nie odpowiada warunkom bezpieczeństwa jazdy. Wobec tego usunięto wszystkich nieodpowiednich od jazdy i porozmieszczano bądź to w biurach, bądź w warsztatach kolejowych. Zarządzenie to nastąpiło wskutek doniesienia do ministerstwa kolejowego.

Zjazd maszynistów kolejowych z całej Austrii odbędzie się w Stanisławowie w d. 17, 18 i 19 b. m. Przedmiotem obrad będzie polepszenie bytu maszynistów.

Szkola w policyi tarnopolskiej. Dla policyi tarnopolskiej zaprowadzono szkołę elementarną nauki pisania i czytania, nadto wykłada w niej komisarz policyi miejskiej popularnie przepisy odnoszące się do służby policyjnej. Zarządowi miasta należy się szczerze uznanie i wdzięczność, że tę innowację, którą w nowej policyi zaprowadził, gdyż rezultat pouczenia policyantów okazuje się widocznie, bo nie mamy obecnie z takimi ludźmi nieokrzesanymi, jak to poprzód było — do czynienia. Nadmienić jeszcze wypada, że dla starszyny policyjnej odbywać się będą osobne wykłady.

Domorośli hakatyści. Znów mamy do zanotowania dwa „kwiatki” germanizatorskie naszych baronów i „Gutsbesitzerów”. Fabryka br. Romaszkana używa pieczęci *J. Br. Romaszkan-Kaffee-Surogat-Fabrik in Horodenka Galizien*. Właściciel dóbr Liebermanu posyła listy przewozowe z firmą: *Philipp Lieberman, Gutsbesitzer, Spiritus-und Presshefe-Fabrik Spiritus-Denaturierungs-Stätte: Stanislaw-Galizien*.

Wykryte morderstwo. Donoszą nam z Korolówki, że wykrycie sprawy morderstwa handlarza sierści Motia Reibla, zawdzięczyć należy przede wszystkim energii wachmistrza tutejszego posterunku zaudemów p. Vontrubie.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* t. p. pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*. Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacjach prosimy to uwzględnić.

Reklamacyje gazet nie podlegają opłacie pocztowej. Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z Administracyją przy ulicy Chorążczyzny 17. Telefon 541.*

W naszej administracyi złożył p. Fr. Hanus z Przeworska 12 kor. na gimnazjum polskie w Cieszynie.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa „Rodzina” odbędzie się w piątek 21 b. m. w lokalu towarzystwa (Rynek 17, II. p.).

Towarzystwo wzajemnej pomocy drobnych kupców chrześcijańskich zaprasza p. członków, jak również i nie należących do towarzystwa na poufne zgromadzenie, które się odbędzie we środę 19 b. m. w sali własnej Rynek 1. 3. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie: W poniedziałek 17 b. m. „Latający Holender”, opera romantyczna w 3 aktach; słowa i muzyka Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Eugenii Strassern.

We wtorek 18 b. m.; „Bogaty wujaszek”, komedia w 4 aktach K. Karlweissa, z p. Kamińskim.

We środę 19 b. m. po raz trzeci i ostatni: „Mignon”, opera w 4 aktach A. Thomsa. Gościnny występ Bel Sorel, Jadwigi Camillowej i Mikołaja Lewickiego.

We czwartek 20 b. m. ku uczczeniu 75 rocznicy urodzin Józefa Bliżńskiego: „Pan Damazy”, komedia w 4 aktach Józefa Bliżńskiego.

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:

We wtorek 18 b. m.: „Adryanna Lecouvreur”, dramat w 5 aktach E. Scribe’go. (Jubileuszowy wieczór L. Stępowskiego).

We środę 19 b. m.: „Wesele”, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego. Gościnny występ M. Tarasiewicza.

We czwartek 20 b. m.: „Don Carlos”, tragedia w 11 obr. Fr. Szyllera.

W sobotę 22 b. m.: „Sen nocy letniej”, komedia w pięciu aktach W. Szekspira, muzyka Mendelssohna Bartholdy.

W niedzielę 23 b. m. o godzinie 2 1/2 popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami” (popularne).

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczór: „Sen nocy letniej”, komedia w 5 aktach W. Szekspira.

Z teatru miłośników sceny. Mamy dosyć własnych utworów sceniczych i łatwych do wykonania, dlatego psuń repertuar jakimśiś niemieckimi wodewilami, tarsami, robotą jak pod „Białym koniem” itp. Co do gry i śpiewu wystawionego wczoraj wodewilu „Życie w śnie” nie można nie zarzucić i owszem, poznać rękę, umiejętnie kierującą tym teatrem. Również nadmienić należy, że zarząd dba o staranne dekoracje do każdego przedstawienia.

Na wzniątę zasługują panie Cz., P. i pauny K., B., Z., z pań Kub., Cz., Sz., K. itd.

„Czem jestem?” Pod tym tytułem lekarz warszawski dr. Henryk Nusbaum wydał w Warszawie godne uwagi dziełko o następujących rozdziałach: „Ja”, „Sam jeden, Czas, Przemiany, Czy ja wolny? Co mi jest świętością, Co mi jest rozkoszą? O równości, O indywidualności, Natura i kultura, Naczelni, Czem jestem? W przedmowie autor pisze: „Pragnąłbym pracą moją zdolniejszych odemnie pobudzić do dzielniejszego kruszenia kopij z bohaterkami etycznego nihilizmu, lub zrozpaczonego zwątpienia o moralnym rozwoju ludzkości, z dekadentami myśli i czynu”.

Mikołaj Budzanowski. „Wędrowka milionów”, (cena 20 h.) Lwów, nakładem kraj. wytwórczo-handl. Sp., str. 16. Jest to broszura agitacyjna, mająca wykazać, jak doniosłe może mieć dla kraju naszego znaczenie kraj. Spółka przyborów szkolnych. Autor, twórca i dyrektor tej spółki, oblicza, że zapotrzebowanie kraju w kierunku przyborów szkolnych wynosi ogółem poważną sumę 5,920.000 kor. Całą tę kwotę można przy odpowiedniej organizacji produkcji, przy stosownem zespoleniu sił społeczeństwa zatrzymać w kraju. Ten cel ma właśnie na oku Spółka wytwórcza. Liczy ona 600 członków; otworzyła biuro we Lwowie przy ul. Piekarskiej 1. 14, gdzie też znajduje się fabryka wyrobu zeszytów, notatek i bloków rysunkowych. Udział członka wynosi 20 koron. Czysty dochód z broszury jest przeznaczony na bursę dla dzieci nauczycielskich.

Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach. Dr. J. Lamberg, lekarz iaspekcyjny ochotniczego Towarzystwa ratunkowego w Wiedniu, wydał pod wyżej wymienionym tytułem nader praktyczny podręcznik nie tylko dla towarzystw ratunkowych, lecz także i dla niefachowych naśladowców liłościwego Samarytanina. Uwzględniając 30 najważniejszych i najczęściej się powtarzających nagłych wypadków, omawia autor treściwie objawy chorobowe i przyczyny danego wypadku, czyniąc od tychże zależnym sposób, w jaki pierwsza pomoc udzieloną być powinna. Dogodny format podręcznika — duży karton ścienny — ułatwia bardzo szybkie orientowanie się i znalezienie odpowiednich przepisów. Za spolszczenie tego pożytecznego podręcznika, którego dokonał z upoważnienia autora, dr. P. Kepler, lekarz powiatowej Kasy chorych w Podgórzu, należy się tłumaczowi uznanie i wdzięczność.

Polacy na obczyźnie.

Stan zdrowia Henryka Siemiradzkiego. jak donoszą do *Wieku*, wymaga wielkiej troskliwości, jest nawet groźny, ale lekarz-specjalista, sprowadzony z Medyolanu przez królową Małgorzatę, która się łaskawie zainteresowała chorym, upewnia, że chociaż choroba jest groźna, on rzeczy, że chorey wyzdrowieje. Naturalnie nie może to prędko nastąpić, bo rzecz jest zadawniona, ale już taka pewność jest wielce pocieszającą. Powodem było zadrasnięcie języka zębem, zaniedbane, które przybrało naturę chronicznego zapalenia.

Odnaczenie Polaka. Towarzystwo przemysłowe w Rouen we Francyi, udzieliło p. Stanisławowi Kostaneckiemu, prof. chemii w Bernie, znanemu uczonemu — medal złoty za jego badania w dziedzinie barwników naturalnych, uwieńczone syntezą luteoliny. Prof. Kostanecki przebywa w Bernie już od lat 12, z czego 10 lat poświęcił badaniom nad grupą farbników naturalnych, nazwanych przez niego flawonami i flawonolami. W przeszłym roku otrzymał prof. K. za owe badania medal brązowy od Tow. przemysłowców w Milluzie.

Z życia Polonii paryskiej. Życie artystyczne kolonii polskiej w Paryżu skupia się niewątpliwie w Kole polskiem artystyczno-literackiem. Instytucya ta rozwija się coraz bardziej, a coraz pomyślniej razem.

Z ostatnich czasów mamy do zanotowania obchód na cześć Bohdana Zalewskiego, udział Koła artystyczno-literackiego w uroczystościach Wiktora Hugo, zamierzoną organizację informowania zagranicą o sprawach polskich.

Działalność Koła artystyczno-literackiego w tym kierunku, prowadzona pod przewodnictwem tak wytrawnego kierownika, jakim jest prezes Koła prof. Gasz-towtt, była dotąd główną częścią działalności tej instytucji. Oddawna jednak usiłowano rozwinąć również działalność w kierunku artystycznym. Po kilku nieudanych próbach w rodzaju powołania do zarządu p. Jana Chełmińskiego, obecnie zaczyna i ta część działalności Koła dobrze się zapowiadać. Oto przy ostatnich wyborach powołano na wiceprezesa p. Wacława Szymanowskiego. Znakomity artysta nie wahał się przysporzyć sobie kłopotu i przyjął wiceprezesostwo, przyrzekając swój udział i czynną pomoc w artystycznym zakresie pracy.

Na obchodzie Zaleskiego grał utalentowany pianista p. Skrzydlewski, znany już po części i w kraju, a mianowicie z koncertów w Poznańskim. W tych dniach daje koncert w sali Erarda pianistka, p. Zuzanna Eytmiówna, która otrzymała pierwszą nagrodę w konserwatorium paryjskiem.

Z powodzeniem występowała też tutaj pani Wanda Landowska, zdolna i ceniona pianistka.

W „Bibliotece polskiej” przystąpiono już do prac przygotowawczych dla uprzątnięcia sali, przeznaczonej

na muzeum mickiewiczowskie, które ze swych wieloletnich zbiorów, zakłada p. Władysław Mickiewicz.

Z za kordonów.

Skazanie księdza. Z guberni Suwalskiej w Królestwie Polskiem donoszą, że władze rosyjskie skazały na opuszczenie parafii Giżę w przeciagu 24 godzin i udanie się na 6 miesięczne więzienie klasztorne, ks. Wisilewskiego za to, iż rzekomo odmówił rozgrzeszenia pewnej służącej, która jako katoliczka, została na służbie u prawosławnego, prowadziła dzieci do cerkwi na nabożeństwo, uczyła je pacierza i robienia znaku krzyża po prawosławnemu.

Nadużycie w warszawskim banku dyskontowym. W ubiegłym tygodniu ujawniono w warszawskim Banku dyskontowym nadużycie w okolicznościach następujących: Od kilku dni nie przychodził do biura jeden z najstarszych jego urzędników, p. Adolf N. W tym czasie właśnie jeden z klientów Banku nadesłał potwierdzenie kontokurenta, w którym akceptował sumę wykazanego mu salda rubl. 9.000. Tymczasem urzędnik, sprawdzający ów kontokurent z księgą główną wydziału rachunku przekazowego, stwierdził znaczną w pozycjach różnicę. Ta różnica spowodowała dalsze zbadanie ksiąg, które ujawniło w nich znaczne inne różnice i niedokładności. Na razie dająca się obliczyć suma wykrytych nadużyć nie przenosi 17.000 rb., ale, jak się okazuje z ksiąg, nadużycia te były spełniane od szeregu lat, na ogólną sumę około 50.000 rb. Sprawca nadużyć tych, prowadził od wielu lat „rachunek przekazowy” Banku dyskontowego i jako taki mógł na nim otworzyć fikcyjne konta fikcyjnym klientom. Nadużycie mogło nie być ujawnione w ciągu lat dzięki temu, że p. N. wystawiał klientom bankowym konto-kurenty właściwe i prawdziwe, fałszując tylko w ksiągkach potrzebne mu do ukrycia nadużycia pozycje.

„Koło panien”.

Jeśli zbrodnia jest wyrządzona komuś zwykłą krzywdą fizyczną lub moralną, czyż nie jest stokroć większą zbrodnią, tworzenie istot, którym nie jest się w stanie dać choćby najmniej znośnych warunków egzystencji, które samem zmuszeniem ich do życia rzuca się na pastwę fizycznej nędzy i moralnego upodlenia? Zapewne, że tak; lecz niestety zbrodnia ta nie da się ukrócić żadnym kodeksem pisany; za nią stoi potężna jej współniczka natura, wola życia, tworząca życie dla życia, a nie oglądająca się na jego warunki społeczne.

Miejmy nadzieję, że jej przeciwstawi kiedyś czoło racjonalnie pojęte poczucie etyki, lecz zanim ono wżyje się w kość i rdzeń społeczeństwa, nim dojrzeje do walki, minie zapewne niejedno pokolenie tych nieszczęsnych.

A tymczasem jest świętym obowiązkiem społeczeństwa otoczyć te biedne istoty opieką, podnieść je, drogą publicznej ofiarności dać im to, czego im nie dały i dać nie mogą własne warunki. Długo zaniedbywano u nas ten dział pracy społecznej, aż w ostatnich latach zawiązał się t. zw. „Związek rodzicielski”, a rok temu powstało „Koło panien opiekujących się zaniedbanemi dziećmi”.

To ostatnie jest do pewnego stopnia znaczenia zasadniczego; dotąd trzymano młode panienki z daleka od nędzy, w śmiesznej obawie zgorznięcia czy stopienia pierwiastków szlachetniejszych w obcowaniu bezpośredniem z brutalnym życiem nędzy.

Powstaniem „Koła panien” przełamano ten przesąd i otworzono całemu zastępowi inteligentnych dziewcząt piękne i doniosłe w skutkach pole działania. Cel, jaki wytknęło sobie „Koło”, jest może zbyt trudny do urzeczywistnienia skromniami środkami towarzystwa. Jednak *in magnis voluisse sat est...* te dobre chęci, ten zapał, który ożywia młode „działaczki”, dadzą nieba, nie spełnią na niczem. A jeśli „Koło” spełni choć część swego wzniosłego zadania opieki nad zaniedbanemi dziećmi — już zrobi wiele. Zresztą pierwszy rok egzystencji towarzystwa udowodnił już, że „Koło” potrafi być użytecznem. Celem towarzystwa jest przygarnąć dziatwę wałęsającą się luzem po ulicach lub wystawioną w domu na zgubny wpływ demoralizacji.

„Koło” daje dzieciom tym obiady, stara się o lepszy przytułek dla nich, udziela im korepetycji szkolnej, nauki historii polskiej i nauki religii. Jednem słowem stara się „Koło” usilnie wszerzyć w te biedne istoty choćby trochę czynnika szlachetniejszego, umoralniającego. I gdyby „Koło” do czasu pozostało przy swoich korepetycjach, nauce historii polskiej i religii, wierzymy, że zadania te spełni i odda tam przysługę społeczeństwu. Jeśli zaś, jak to na wczorajszym walnem zgromadzeniu projektowano, porwie się bez odpowiednich środków i dojrzałego planu do budowy własnego przytuliska, naturalnym biegiem rzeczy z wzniosłych zamiarów zostanie tylko rozczarowanie zawodów i niechęć do dalszej pracy. A bardzo szkoda byłoby tych pięknych zamiarów, tego zapału „Koła panien” dla społecznej pracy.

F. M.

Koło polskie.

(Depesza „Słowa Polskiego”).

Wiedeń. P. Bomba (stojałowczyk) na początku posiedzenia podniósł zażalenie z powodu nadużyć, popełnionych przez starostę strzyżowskiego.

Doniesiono mu o tem z Galicyi pisemnie. Koło polskie uchwaliło odstąpić te zarzuty dla bliższego rozpatrzenia swojej komisji parlamentarnej.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, względnie do rozprawy szczegółowej nad budżetem ministerstwa finansów.

Pierwszy zabiera głos p. Jędrzejowicz.

Daje on poniekąd w przemówieniu swoim wskazówki dla mowy Koła, co należy podnieść w Izbie. Sądzi, że najważniejszą jest sprawa podatku osobisto-dochodowego, należy więc położyć nacisk na przepisy, obowiązujące co do fasonowania tego podatku, a domaga się ścisłego ich przestrzegania przez władze skarbowe na korzyść płaćącego podatek.

Następnie mowca rozpatruje sprawę podatku od dochodów, uzyskanych ze sprzedaży lasów i pod tym względem zupełnie przyłącza się do wywodów p. Dawida Abrahamowicza na poprzednim posiedzeniu.

Następnie przedstawia, że podatek, opłacany przez towarzystwa akcyjne, jest nie tylko zbyt wysoki, ale ponadto bywa wymierzany ze szkodą dla przedsiębiorstw. (P. Jędrzejowicz jest członkiem Rady zawiadowczej Nordbahu. Przyp. koresp.)

Nakoniec polemizuje z wywodami p. Niementowskiego co do podatku konsumcyjnego. (Jeszcze w zeszłym roku p. Niementowski szeroko rozwijał projekt powiększenia wszystkich podatków konsumcyjnych, w zamian zniżenia podatku gruntowego i domowego.)

P. Jędrzejowicz nie zgadza się z tym projektem, bo powiększenie podatku konsumcyjnego może zabić u nas w Galicyi wszelką produkcję. Nadto sądzi mowca, że obecnie nie czas jeszcze w ogóle domagać się jakiegokolwiek reformy podatkowej.

(Przewodnictwo obrad w tem miejscu obejmuje od p. Jaworskiego wiceprezes Koła p. Wojc. Dziechuszyński.)

Zabiera głos Stojałowczyk p. Wilk. Skarży się między innymi na nieodpowiednie zachowywanie się urzędników podatkowych wobec rękodzielników i chłopów.

Chłop nigdy nie wie, co i za co ma płacić, żąda więc, ażeby każdy rodzaj podatku był wyszczególniony osobno w książeczce podatkowej a nie rytmicznie jak dotychczas, co właśnie powoduje, że chłop nigdy nie jest poinformowany jakiego rodzaju podatek opłaca.

Omawia następnie podatek osobisto dochodowy i krytykuje skład niewłaściwy komisji szacunkowych.

W Galicyi skład ten jest tego rodzaju, że szacowanie wypada na niekorzyść rzemieślników i chłopów, którzy są ciężarami podatkowymi przeciętni, a często niesłusznie.

P. Wilk mówi dalej.

Szpieg niemiecki w wojsku rosyjskiem.

(Depesza „Słowa Polskiego”).

Warszawa. Dowiaduję się, że rewizya przeprowadzona w mieszkaniu generała Puzyrewskiego, dotyczyła tylko znajdujących się u niego aktów wojskowych, spodziewano się bowiem znaleźć w nich pewne wskazówki co do postępowania Grimma. Nie wierzą tu temu, żeby Puzyrewskij miał być zamieszany w aferę Grimma.

Grimm i jego współwinni siedzą dotychczas w cytadeli warszawskiej. Na przeprowadzenie rewizji u Puzyrewskiego, uzyskano specjalne zezwolenie cara. Puzyrewskij spodziewany jest lada chwila.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 17 marca.

Obrady Stojałowczyków.

Kraków. Jak słyhać, we wczorajszym posiedzeniu rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego wzięło udział sześćdziesięciu kilku delegatów z wszystkich powiatów wschodniej Galicyi. Przewodniczył ks. Stojałowski. Uchwalono nową organizację stronnictwa, ulepszoną zapomocą mężów zaufania, komitetów powiatowych oraz filij Towarzystwa ochrony kresów i pomocy narodowej.

Wybrano nowy wydział: przewodniczącym Stojałowskiego, zastępcą Macieja Fijaka, oraz członkami: Szajera, Bombę, Wilka, Skołoszewskiego i 12 innych członków. Uchwalono rezolucję, wyrażającą Szajerowi z powodu ostatnich zajęć zaufanie i uznanie za dotychczasową działalność poselską.

Wawel.

Kraków. Dziś o g. 10 rano rozpoczęła obrady komisya w sprawie opróżnienia Wawelu. Przewodniczył prez. Friedlein, obecny był delegat Wydziału krajowego p. Wereszczyński, dalej z ramienia wojskowości podpułkownik Ribitsch, dyrektor budownictwa wojskowego w Krakowie, oraz lekarz wojskowy Czernowicz, Kapitanowie inżynierzy

Pittner i Hinghofer i wojskowy intendent Walprecht.

Nadto obecny był delegat namiestnictwa Fedorowicz; przedstawiciele gminy rady miejscy Rotter, Beringer, Staniszewski, Seinfeld, dyr. budownictwa Wdowiszewski, oraz ze strony starostwa komisarz Królikowski. Obrady zajął prez. Friedlein. Dyr. Wdowiszewski przedstawił żądanie wojskowości co do wybudowania dojazdu, oświetlenia itp. nowych budynków. Reasumował całą sprawę delegat Fedorowicz. W dyskusyi brali udział pp.: Rotter, Staniszewski, Seinfeld i Wdowiszewski.

Przepisy weterynaryjne powodem zaburzeń.

Kraków. Przed trybunałem zwyczajnym toczy się dziś rozprawa o gwałt publiczny i występki obrażenia ciała przeciw Walentemu Gawędzie i 15 współobwinionym z Rzeszotar koło Wieliczki.

Gdy dnia 20 września z r. z powodu zarazy nierogacizny przybył do Rzeszotar, weterynarz, p. Maryan Strowski, w towarzystwie rzeźnika Kozła, który miał zająć się wybicciem nierogacizny — i żandarma Czuczkiwicza, ludność zgromadzona tłumnie, wołała: „Przybyli nam świnie parzyć, to my ich poparzemy” i nie pozwoliła przystąpić do wybiccia świń. Komisya musiała się schronić do szkoły, a na rzeźnika Kozła napadnięto i pobito go. Weterynarz musiał wydobyć rewolwer dla obrony, z powodu grocnej postawy tłumu. Dopiero gdy weterynarz oświadczył, że odjedzie, nie przeprowadzając swych czynności, nastąpiło uspokojenie. Weterynarz odjechał do Świątnik, skąd powrócił w asystencji żandarmeryi i wojska, poczem mógł przeprowadzić swe czynności. Obwinieni tłumaczą się, że komisji nie grozili, chcieli tylko bronić dobytku od wybiccia.

Obchód rocznicy marcowej w Wiedniu.

Wiedeń. Większa część partii socjalno-demokratycznej, której członkowie w dniu 13 marca, t. j. rocznicy rewolucyi marcowej po największej części byli zajęci pracą, skorzystała z wczorajszej niedzieli i urządziła wielki pochód do grobów poległych w r. 1848.

Już o godzinie 3 popoł. tramwaje, dojeżdżające do cmentarza centralnego, przepełnione były robotnikami.

Na cmentarzu złożono około 300 wieńców, między innymi 4 wieńce z włoskimi napisami, nadesłane z Tryestu, Istrii i Gorycyi.

Na wieńcu z Tryestu był napis włoski: „*Trieste di ange, non dimentica*” (Tryest w żałobie, lecz nie zapomina).

Z piedestału obelisku, na grobie poległych, przemawiali pp. dr. Ellenbogen, Seitz, Krapka (po czesku), Nowaczyński (po rusku), a Kanner (po polsku).

Następnie odśpiewano pieśń pracy. O godz. 6 wrócił pochód do miasta bez zakłócenia porządku.

Z parlamentu.

Wiedeń. Agraryusze żądają, ażeby ustawa o handlu terminowym zbożem, przedyskutowana już w subkomitecie, załatwioną została również jeszcze przed świętami w pełnej komisji Izbowej.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby rozpoczęło się o godz. 3½ popoł.

Wybory miejskie w Wiedniu.

Wiedeń. Dziś w całym Wiedniu odbywają się wybory z III. ciała do Rady gminnej i uzupełniające wybory z innych ciał wyborczych.

Zainteresowanie koncentruje się głównie około II. dzielnicy (Leopoldstadt), gdyż w tej jednej dzielnicy postępowcy i demokraci niemieccy mają szanse zdobycia napowrót mandatów, utraconych przy poprzednich wyborach na rzecz antysemitów.

Prócz tego kandydują jeszcze postępowcy i demokraci w I. dzielnicy t. j. w śródmieściu a nadto w dzielnicy IX i XVI.

W innych dzielnicach antysemita prawie nie mają kontrkandydatów.

Socjalna demokracja, jak wiadomo, nie bierze udziału w wyborach.

Dotychczas głosowanie odbywa się spokojnie, tak, że prawie nie znać ruchu wyborczego na ulicach.

Bar. Fejervary u cesarza.

Budapeszt. Wiadome są obecnie bliższe szczegóły audyencji ministra bar. Fejervary'ego u cesarza. Fejervary był podobno stanowczo zdecydowany ustąpić.

Dopiero cesarz osobiście wpłynął na zmianę postanowienia ministra. Cesarz prosił go, aby na dotychczasowem stanowisku pozostał i przemówił mial do niego: „Zasmucasz mnie pan bardzo tem, że nawet pan, którego zaliczałem do najwierniejszych i najbardziej mi oddanych ludzi, chcesz mnie także opuścić!”

Powyższe słowa cesarza zmieniły postanowienie ministra i wskutek tego cofnął dymisy.

Awans majowy w armii.

Budapeszt. Pester Lloyd donosi, że w wspólnem ministerstwie wojny rozpoczęły się już prace około układania awansu majowego w armii. Będzie on szerszy, niż ostatni, listopadowy.

Powstanie Albańczyków.

Rzym. W prasie tutejszej pojawiła się deklaracja rewolucyjnego komitetu albańskiego, oświad-

czająca, że powstanie przeciw tureckiemu rządowi zostało już postanowione nieodwołalnie.

Po zamknięciu numeru.

Niedoszła demonstracja. Dziś przed południem zebrały się na Rynku tłumy bezrobotnych, celem urządzienia demonstracji. Jednakże wczesna interwencja policyi udaremniła zamiary. Około pół do 12 rozeszli się zebrani w spokoju do domów. Dyrektor policyi p. Schechtel konferował przez czas dłuższy z prezydentem miasta w tej sprawie.

Sytuacja bowiem staje się z każdym dniem silniej napiętą, gdyż z prowincyi napływają wytrwale partye robotnicze, a w mieście nie otwiera się żadne większe zajęcie. Jeśli pogoda nie dopisze tak, aby w najbliższej przyszłości mógł rozpocząć budowę nowego dworca, należy spodziewać się poważniejszych następstw bezrobocia.

Stan zdrowotny m. Lwowa za czas od 1 do 15 b. m. przedstawia się bardzo pomyślnie:

Odry nie było żadnego wypadku, tyfusu brzuszno-go 0, dyfteryi 0, kuru 0, szkarlatyny 3, a dwa śmiertelne z ub. miesiąca.

Emigracja ludu. Tarnopolski nasz korespondent (l. b.) donosi nam o ruchu wychodźców w tamtejszym powiecie. Wywołuje tam ruch „agitacya” głodnego żołądka i dzieci wołających do pozbawionych pracy, a więc i zarobku rodziców: „chleba! Onegdaj wyemigrowało z Łozowy sześć rodzin do Sławonii, tak samo z kilku włości okolicznych. Do Sławonii emigruje lud, chociaż grunt tamtejszy daleko lepszy — biotulisty i trudny do uprawy. Okoliczność ta dowodzi, że ruch emigracyjny wywołuje przedewszystkiem nędza, nędza i jeszcze raz nędza bezdomnego proletaryatu wiejskiego.

Z obcych stron.

Pamiętniki Bismarka. Niedawno doniosła *Chemnitzer Zeitung*, że zakupiony w rękopisie trzeci tom Bismarkowskich pamiętników nie będzie ogłoszony drukiem. Tymczasem firma księgarska Cotty, w której nakładzie wyszły dwa pierwsze tomy, ogłasza, że notatka *Chemnitzer Zeitung* była wymysłem tylko, gdyż wspomniany manuskrypt wyjdzie z pod prasy drukarskiej, jako trzeci tom dzieła p. n. „*Gedanken und Erinnerungen des Fürsten Bismark*”. („Myśli i wspomnienia księcia Bismarka”).

Niemcy o sobie. Jedno z poczytnych pism bawarskich podaje następujące refleksye na temat gospodarki w wielkiej Germanii:

Niedawno stracono w Bawaryi mordercę Mateusza Kniessla i na żądanie matki straconego, wydano jej zwłoki za opłatą 60 marek.

Po przeczytaniu w dziennikach tej wiadomości, nie tylko prawnikowi, lecz i zwyklemu myślącemu człowiekowi, nasuwają się mimo woli następujące pytania: 1) czy istnieją prócz fiskusa w Bawaryi jeszcze inne „zakłady”, handlujące nieboszczykami i gdzie je znaleźć można? 2) Czy tego rodzaju przedsiębiorstwo się rentuje i czy nie możnaby doń przystąpić choćby ze skromnym udziałem. 3) Czy istnieje stała taryfa i wedle jakich danych jest obliczoną? Według wzrostu, czy też tuszy i wagi? Wreszcie pytanie czwarte. Jeśli trup bawarskiego mordercy bez głowy kosztuje 60 marek, ile kosztuje niemiecki minister wraz z głową?

Depesze handlowe z d. 17 b. m.

Wiedeń, 17 marca. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.37 Renta majowa 101.75, Węgierska renta koronowa 97.55, Akcje kredytowe 693.75, Kredytowe węgierskie 711.—, Bank anglo-austriacki 287.50, Unionbank 534.—, Bankverein 484.50, Laenderbank 425.—, Kolej pań. 680.— Lombardy 68.50, Elbenthal 471.—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpij 394.—, Rima Muranya 504.—, Prager Eisen 1445.—, Losy tureckie 110.50, Ruble 254.—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 96.10, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 95.—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 95.10.

Uspokobienie słabe.

Berlin, 17 marca. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 218.60, Disconto Commandit 196.—.

Uspokobienie spokojne.

Wiedeń, 17 marca. (Gielda zbożowa).

Pszenica na wiosnę 9.24 do 9.25 pszenica na maj-czerwiec 9.24 do 9.25 na jesień —, Żyto na wiosnę 7.61 do 7.62, żyto na maj-czerwiec 7.58 do 7.60, na jesień —. Kukurydza na maj-czerwiec od 5.49 do 5.50, czerwiec-lipiec od — do — lipiec-sierpień od — do —, Owies na wiosnę od 7.76 do 7.77, owies na maj-czerwiec od 7.76 do 7.77, na jesień od — do —, Rzepak na sierpień-wrzesień od 12.80 do 13.—, Olej rzepak na kwiecień-maj od Olej rzepak na wrzesień-grudzień od — do —.

Uspokobienie słabe.

Pięknie

Budapeszt, 17 marca. Pszenica na maj od 9.15 do 9.16, pszenica na październik od 9.15 do 9.16, żyto na kwiecień od 8.19 do 8.20, żyto na październik od 7.45 do 7.46, owies na kwiecień od 8.18 do 8.19, owies na październik od 7.56 do 7.57, kukurydza na maj od 5.19 do 5.20, kukurydza na lipiec od 5.33 do 5.35, Rzepak na sierpień 12.35 do 12.45.

Oferty dostateczne.

Chęć słaba.

Uspokobienie umiarkowane.

Pięknie.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie

Chorążczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykonuje takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Kwestya ras ludzkich.

Wykład rady dworu Zuckerkandla w Wiedniu, w Stowarzyszeniu socjalno naukowem. Prelegent powiada najprzód, że pojęcie „rasa“ w zoologicznym znaczeniu nie da się do ludzi zastosować, przedź można by ludzkosć uważać, jako drzewo o licznych konarach, pojedynczych rasach, które znów dzielą się na gałęzie, pomniejsze odmiany tych ras.

Podług kształtu czaszki rozróżniamy trzy grupy: dolichocefalów, meso- i brachycefalów, tj. ludzi o długich, średnich i krótkich głowach; dalej, podług kroju profilów, ludzi z prostym i ukośnym profilem, a specjalnie u Europejczyków, ludzi typu jasnowłosego z niebieskimi oczami i ciemnowłosego z oczami brunatnymi.

O czystości ras nie można absolutnie myśleć, zważywszy, że każdy pojedynczy człowiek w przeciągu tysiąca lat miałby około 1074 milionów przodków.

Daleko już teraz jest od nas definicya Lineusa, podług której „*homo europaeus* jest wysokiego wzrostu, białej cery, blond włosów i niebieskich oczów; dalej jest obywatel, przemysłowy, wysoko inteligentny, noszący obcisłe suknie i rządzący się podług praw.“ Jednakowoż nie da się zaprzeczyć, że naukowy rozbiór kwestyi ras, zaczyna się już w 18 stuleciu, chociaż zawsze jeszcze wywodzono całą ludzkosć od jednej pary, a wszystkie odmienne w niej typy, jako mniej lub więcej wybitne odmiany pierwotnej formy.

Zmianę w tem zapatrywaniu zrobiła teoria Blumenbacha o jednolitości rasy w pojedynczych częściach świata, ale dopiero szwedzki anatom Rötius postawił podział, na początku wymieniony. Znalazł on, że Szwedzi mieli długie głowy, przyjął więc, że i spokrewnieni z nimi Niemcy muszą być dolichocefali, przeciwnie zaś ludy sławiańskie są brachycefali, czemu obalając przypuszczenie jednolitości rasy kaukaskiej, ale on sam znalazł pomiędzy południowymi Niemcami wielu ludzi z krótkimi i szerokimi głowami. Przez dziesiątki lat w południowych Niemczech i Austrii mierzenia antropologiczne wykazywały brachycefalów; więc albo Niemcy wogóle nigdy nie byli długo głowi, lub też teraźniejsi mieszkańcy nie pochodzą wcale od Germanów. W Austrii n. p. jest 70 procent Niemców brachycefalów, a 82 procent takichże słowian; we Francji liczba brachycefalów jest przeważająca, we Włoszech liczba ta zinniejsza się w kierunku z północy na południe. Również nie mają prawie wyłącznie krótkich głów, najmniej zaś jest ich w Skandynawii. Inne zupełnie wyniki dają poszukiwania w grobach rzymskich ze średnich wieków, tu wszędzie dolichocefali przeważają. Szczególnie w niższej Austrii stosunek kształtów głowy był wtedy wprost odwrotny, w Austrii Wyższej procent brachycefalów wzrósł z 6 na 80, co daje się tylko wytłumaczyć przez krzyżowanie ras. Stąd pochodzi, że niektórzy antropologowie wogóle brachycefalom przyznają kulturalną przewagę. Z wszystkiego tego wychodzi prelegent do wniosku, że z teraźniejszej formy głowy lub kolorów włosów, nie można wnosić o pierwotnym typie, wobec tego że równie kształt głowy, jak koloryt tak szybko się w ciągu stuleci zmieniają.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 16 marca.

Jakkolwiek w sobotę przyszło oficjalne doniesienie o podpisaniu węgierskiego układu konwersyjnego przez ministra skarbu i reprezentantów banków konwertujących, a więc spełnił się ostatecznie fakt, do którego tak wielkie nadzieje przywiązywano, pozostał targ mimo to w usposobieniu niemal niechętnym, a w każdym razie bardzo rezerwowanym. Na stanowisko to wpłynęły w pierwszym rzędzie słabsze doniesienia z targów zagranicznych, z których Londyn okazał się wcale zaniepokojony wskutek depeszy o bardzo niebezpiecznym stanie choroby Cecila Rhodesa, niekoronowanego króla Afryki południowej i wielkiego mistrza targu dla akcyj min złota.

Berlin był zniechęcony wieściami o dalszym rozpuszczaniu robotników, zajętych w kopalniach węgla i zapowiedzią jeszcze większego ograniczenia produkcji w kopalniach węgla. Bez poparcia zaś targów zagranicznych i bez współudziału klienteli prywatnej przedstawiał targ tutejszy obraz najwyższej stagnacji i bezsilności.

Obroty były bardzo małe i dotyczyły, jak zwykle z końcem tygodnia, rozwiązania pozycji drobnej spekulacji. Kupców było nader mało; od czasu do czasu znalazł się jakiś amator na akcje kolei państwowej, która po raz pierwszy w tym roku ogłosiła dodatni wykaz dochodów z ruchu za ostatnią dekadę. Także akcje przedsiębiorstw budowlanych miały trochę pokrycia, a to z uwagi na przejście ustawy o wiedeńskiej pożyczce komunalnej, wskutek której ruch budowlany w Wiedniu znacznie się ożywił.

Zresztą był targ zupełnie zaniedbany; jedynie renty państwowe i walory stałe oprocentowane miały nieco żywszy wygląd i zdolali utrzymać się przy ostatnich najwyższych notowaniach, mimo dość licznego zwrotu węgierskich efektów przez kapitalistów zagranicznych, wskutek czego też podnosi się ostatecznie kurs dewiz obcych.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 17 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 8'80 do 9'—. Pszemica nowa — do —. Żyto gotowe od 6'60 do 6'75. Żyto nowe od — do —. Owies oboczny 7'25 do 7'60. Owies nowy od — do —. Jęczmień pastewny 5'50 do 6'90. Jęczmień browar. 6'50 do 7'60. Rzepak nowy 13'25 do 13'50. Lnianka 10'75 do 11'50. Groch pastewny 7'50 do 7'75. Groch do gotowania 8'50 do 13'—. Wyka 7'75 do 8'50. Bobik 6'25 do 6'50. Hreczka 6'75 do 7'50. Kukurydza nowa 6'20 do 6'40. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 50'— do 65'—. Konieczyna biała 60'— do 95'—. Konieczyna szwedzka 60'— do 95'—. Tymotka 28'— do 38'—.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16'50 do 17'—; paritas Tarnopol na termin 16'25 do 16'50.

Uspokobienie co do pszenicy niezmiennie, co do żyta słabsze, natomiast co do owsa tendencya trwale zwyżkowa.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszemica prima 8'85 do 9'—, średnia 8'70 do 8'80. Żyto prima 6'65 do 6'75, średnia 6'55 do 6'60. Jęczmień browarny Ia 6'75 do 7'25, pastewny 5'95 do 6'15. Owies dworski 7'45 do 7'75, chłopski 7'20 do 7'40. Kukurydza prima 6'10 do 6'20, średnia 0'— do 0'—. Nasiona olejne: rzepak zimowy 13'75 do 14'—. Len — do —. Siemie 0'— do 0'—. Konieczyna czerw. prima 50'— do 62'—, średnia — do —, biała prima 70'— do 90'—, średnia — do —, szwedzka — do —. Tymotka 28'— do 38'—. Aniz płaski — do —, okrągły — do —. Nasiona strączkowe: Groch do gotowania 8'50 do 12'—. Groch pastewny 7'50 do 8'—. Bobik koński 6'— do 6'30. Wyka 7'75 do 8'25. Otręby 0'— do 0'—. Chmiel za 56 kg. — do —. Spirytus contingentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron — do —, loco Lwów bez podatku 34'25 do 34'50, loco stacye Tarnopol-Brody 32'35 do 32'75, loco stacye Sokal-Jaroslów 32'50 do 33'—, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 32'— do 32'25. Lnianka — do —.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 Literprocent.

Państwowa Rada dla budowy dróg wodnych. Komisya regulaminowa tej Rady odbyła onegdaj posiedzenie i po dłuższej dyskusji przyjęła wypracowany regulamin. Uchwalono zaproponować Radzie utworzenie dwóch stałych komisji, a mianowicie technicznej i ekonomiczno-administracyjnej.

Nowa pożyczka rosyjska. Nowa pożyczka, którą Rosya zaciąga tym razem w Niemczech, ma być 4 procentowa i wynosić około 300 milionów marek. Podobno służyć ma ta pożyczka na cele budowy nowych linii kolejowych. Obok gwarancyi państwowej zabezpieczoną będzie okupem, jaki Chiny tytułem odškodowania wypłaci mają Rosji.

Krajowy dodatek do podatku od piwa ma być, jak wiadomo, niebawem zaprowadzony w Czechach. Odbyła się w tej sprawie onegdaj w ministerstwie skarbu konferencya z delegatami czeskiego Wydziału krajowego. Chodziło mianowicie o poczynienie pewnych zmian w gotowym już rządowym projekcie ustawy ze względu na te gminy, w których już obecnie pobierany bywa także dodatek gminny. Ponieważ ustawa orzeka, że w czasie jej trwania dodatki gminne od piwa nie mogą wynosić więcej niż 2 korony za hektolitr, przeto gminy wiejskie i miasta, w których ten dodatek jest wyższy, byłyby pokrzywdzone. Ostatecznie zgodzono się na pewne bonifikacye z funduszu krajowego dla gmin, które dodatek piwowy w wyższym wymiarze pobierają na podstawie uprawnień dawniejszych. Ogółem jest jeszcze obecnie w Czechach 89 gmin posiadających prawo pobierania dodatku piwnego.

Wiedeń, 17 marca. Cukier (spokoj.) 17'25. Spirytus 38'20. Nafta galicyjska niezmienniona —.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 marca b. r.

Hotel George'a. Teresa Sobańska z Krakowa, Klemens hr. Dzieduszycki z Martynowa, Emil Olszewski z Dubic, Marya Olszewska z Dubic, Aleksander Federowicz z Klebanówki, Witold Posturski z Serebnego, M. Zieliński z Strutyna, St. Danek, Max Leinkauf z Wiednia.

Hotel Europejski. Józef Jarzymowski z Chłopic, H. Rakowski z Hermanowic, Mieczysław Winiarski z Hadyńkowic, Józef Letzter z Wiednia, Leokadya Kozłowska z Warszawy, Wł. Czaykowski z Żyrawy.

Hotel Francuski. Konstanty Rudnicki z Husiatyna, dr. Emil Wilkowski z Belza, H. Jemniąg z Wiednia, A. Żelechowska z Zakopanego, Józef Nowosielski z Wojtkowej.

Hotel Krakowski. Zyg. Bittmar z Kałusza, Wł. Krawczyński z Krakowa.

Hotel Stadtmüllera. Zofia Janicka z Głębokiego, Jan Mażewski z Czeremchowiec.

Hotel Centralny. Feliks Sierhiejewicz z Krakowa, Tadeusz Barski z Monasterzysk, Włodz. Dołżycki z Brzeżan, Kazim. Horodyński z Sambora.

Grand Hotel. Dr. S. Siborr z Kołomyi, Aleksander Salzer, Stefan Csusa z Wiednia.

Hotel Bellevue. Leon Bereznicki z Tarnopola, Leon Wagschal z Wiednia, Emil Malz z Bielska, Emeryk Kahujay z Wiednia, Zygmunt Trebitsch z Wiednia, Katarzyna Wójcik z Krakowa.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wener.

Dr. J. A. H. R. 2342 10-1

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska l. 32. I. p.

Dr. Mieczysław Switalski

ordynuje w chorobach nerwowych II 58 od 3—5, ulica Akademicka 11, parter na lewo.

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu, ulica Trzeciego Maja l. 2. — Ordynacya od 2—4. Dla zdrowych gimnastyka higieniczna Prospektu na żądanie. 2205

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czaczkowski 2404

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 3 do 5 ul. Kopernika l. 2 15-2

Lekarz dentysta P. SCHNITZER

plac Halicki 14. leczy i operuje wszelkie choroby jamy ustnej, wykonuje plomby i sztuczne zęby w kauczuku i złocie bez płyty, urządza na sposób lekarzy wiedeńskich i paryskich dla dzieci od 5 do 15 lat. Abonament roczny w ratach miesięcznych, który obejmuje: leczenie, plombowanie i czyszczenie zębów. 2254

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 II 25

ulica Jagiellońska nr. 1 1a, 2 piętro.

Dr. J. Moszkowicz

przeniósł się z Tarnopola do Lwowa, ulica Krasińskich 8, ordynuje od 3 do 5 godz. 1677

Znany ze swej skuteczności środek reumatyczny „**SAPOMENTHOL**“ wyrobu Eug. Matuli, aptekarz w Radomyślu koło Tarnowa, odznaczony został na wystawach w Paryżu i Londynie dyplomem honorowym i złotym medalem z krzyżem. Do nabycia w każdej aptece, jak i wysyłka wprost 2 razy dziennie. 1894 10 - 8

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika l. 3. 1615 w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.

Reperatury z prowinicyi uskutecznia odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicz, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

MATTONIEGO

GISSHÜBLER 466

naturalna

szczawa alkaliczna

INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS“ Wiedeń

poufne informacje, poszukiwania, obserwacye wszędzie 56 30—22

Wobec otrzymywanych zapytywań, oświadczamy niniejszem, że z firmą Pinkus Apfelgrün w Stryju nie wspólnego nie mamy. 2550 1

Balaban i Apfelgrün

w STRYJU.

MYDŁO IMCI PANA

ZABŁOCKIEGO

Najlepsze mydło toaletowe

wyrobu Lwowskiej Fabryki Chemicznej

„**TLEN**“

Do nabycia we wszystkich aptekach drogueryach i pierwszorzędnych sklepach. Cena zwyczajnie 40 groszy — zbytkowne 1 korona za sztukę. 18